

miesięcznik
mieszkańców

lokalne

Gminy Nowe Miasto nad Wartą

Rok IV

Cena 4000 zł



*naszym Czytelnikom, Przyjaciołom
i Współpracownikom radosnych
Świąt Narodzenia Pańskiego,
szczęścia i powodzenia w Nowym Roku*

życzy Redakcja "Wiadomości Lokalnych"

Czterdzieści numerów

Od września 1990 r. ukazało się 40 numerów "Wiadomości Lokalnych". Przyzwyczajaliśmy się do tego, że około 10-go każdego miesiąca w kioskach i sklepach gminy, a także w sąsiedztwie (Książu, Chrzanie, Zerkowie) można było kupić kolejny numer miesięcznika. Przykro nam zakomunikować, że zawieszamy wydawanie "WL" na czas nieokreślony.

Przez cały czas ukazywania się pisma kierowaliśmy się założeniami przyjętymi w pierwszym numerze. Staraliśmy się pisać i przekonywać naszych czytelników, że żyć tu warto, że są tu rzeczy i miejsca piękne i warte poznania, że czasem uda się tu zrobić coś sensownego i pożytecznego, że mieszkają tutaj ludzie, których losy i działania godne są uwagi.

Pisząc o rzeczywistości, która nas otacza nie unikaliliśmy także pokazywania tego, co zrobiono, lub chciano zrobić źle i bez sensu. Chociaż wydawało nam się, że więcej można osiągnąć wskazując na dobre inicjatywy i pozytywne efekty działania.

"Wiadomości Lokalne" ukazywały się dzięki pracy wielu autorów, ale niestety bradzo nielicznego grona osób zaangażowanych bezpośrednio w prace redakcyjne i organizacyjne. Nie jesteśmy już w stanie kontynuować wydawania pisma w kształcie, w jakim ukazywało się ostatnio.

Nie jest to możliwe także ze względów finansowych. Pieniądze ze sprzedaży gazety nie pokrywają nawet kosztów druku, a płatnych reklam i ogłoszeń mieliśmy bardzo niewiele. W 1993 r. na wydawanie "WL" otrzymaliśmy w formie dotacji z Rady Gminy 40 mln zł. Zdajemy sobie sprawę, że z wielu względów nie powinniśmy występować o dofinansowanie w przyszłym roku. Na wydawanie pisma niezależnego nas nie stać.

Większość piszących dla "WL" robiła to społecznie. Wszystkim autorom tekstów gorąco dziękujemy za współpracę. Podziękowania składamy także osobom, które bezinteresownie rozprawadzały "Wiadomości Lokalne" w kioskach, zakładach pracy, przed kościołem... Słowa podziękowania kierujemy również do bardzo licznych Czytelników, którzy wspomagali nas swą zyciliwością. Wdzięczni też jesteśmy Radzie Gminy oraz pracownikom Urzędu Gminy za pomoc finansową i wielorakie formy współpracy. Rozstając się z Czytelnikami jesteśmy przekonani, a 40 numerów gazety nas w tym utwierdza, że pismo lokalne jest potrzebne. Wymaga jednak wypracowania nowej formuły - zupełnie innych zasad funkcjonowania redakcji, innych źródeł finansowania, może innego zasięgu terytorialnego...

Wierzmy, że znajdą się chętni, którym uda się rozwiązać te problemy i że im się powiedzie.

Redakcja

*Wszystkim
Mieszkańcom*

*Gminy Nowe Miasto
n. Wartą
Wesołych Świąt
Bożego Narodzenia
i szczęśliwego Nowego Roku
życzy
Zarząd i Rada Gminy*



Ten numer ma

26 stron

Z życia Koła PZERiI

* 3 listopada 1993 r. koledzy Seweryn Goliński i Lech Mazurkiewicz uczestniczyli w zebraniu sprawozdawczym połączonym z obchodami Dnia Seniora organizowanym przez Oddział Miejsko Gminny PZERiI w Środziew Wlkp.

* W sobotnie popołudnie 6 listopada 1993 r. w Gminnym Ośrodku Kultury Koło Polskiego Związku Emerytów Rencistów i Inwalidów w Nowym Mieście przygotowało - DZIEŃ SENIORA. O popularności tej uroczystości wśród mieszkańców naszej gminy można było się przekonać o godz. 15⁰⁰ - pełna sala ludzi siedzących za długimi rzędami stołów nakrytych kolorowymi obrusami - uśmiechnięci, wesoło rozmawiający ze sobą mimo swego podeszłego wieku, choroby czy też kalectwa. Przybyli również Sekretarz Gminy, Przewodniczący Rady Gminy, Kierownik Ośrodka Pomocy Społecznej, Dyrektor GOK, Sponsor Koła, Ksiądz Dziekan oraz delegacje PZERiI ze Środziew Wlkp. i Książa Wlkp. Po oficjalnych przemówieniach i uczczeniu pamięci zmarłych członków Kola nastąpiło wręczenie wszystkim osiemdziesięciolatkom upominków ufundowanych przez Ośrodek Pomocy Społecznej w Nowym Mieście n/W. W części artystycznej wystąpił Teatrzyk Satyryczny, wywodzący się z członków Oddz. MGm. PZERiI w Środziew Wlkp. Również koleżanki Józefa Janicka z Boguszynka, Anna Grzelak z Wolicy Pustej oraz kolega Eugeniusz Łęgowski z Chocicza przygotowali program artystyczny w postaci wierszy, monologów i piosenek. Następnie koledzy z Zarządu, w białych fartuszkach, zadbali o żołądki wszystkich zebranych. Podano pieczywo, kawę, kiełbasę i herbatę. W tym miejscu należą się słowa podziękowania kierownikowi Ośrodka Pomocy Społecznej w Nowym Mieście n/W oraz Andrzejowi Gołębiakowi, którzy przekazali odpowiednie fundusze na zakup produktów. W trakcie imprezy organizatorzy przeprowadzili losowanie loterii fantowej. Fanty na loterię zostały zakupione z własnych środków finansowych Koła. Były również nagrody pieniężne ufundowane przez Andrzeja Gołębiaka. W imieniu szczęśliwców i organizatorów serdecznie dziękujemy panu Gołębiakowi. Cała impreza przebiegała w atmosferze wzajemnej życzliwości, zapomnienia o codziennych kłopotach i samotności. Wielu uczestników tej uroczystości czuło się szczęśliwymi, że ktoś o nich pamiętał, że zorganizował to spotkanie.

* 20 listopada 1993 r. Zarząd Koła PZERiI w Nowym Mieście zorganizował wyjazd na pływalnię i kąpielnię w Śremie. Uczestnicy byli zadowoleni z wyjazdu, gdyż mimo podeszłego już wieku mogli przez 45 minut skorzystać z kąpeli w dużym basenie oraz spróbować swoich sił w kąpieli.

L. M.

I jeszcze raz o zmianach w banku

29 listopada, kiedy grudniowy numer „Wiadomości Lokalnych” był już gotowy do druku i dokonywane były tylko ostatnie korekty, otrzymaliśmy list od Heleny Popek. Domagała się w nim „zamieszczenia bez skrótów” sprostowania sformułowań, które jak pisze „naruszają moje dobre imię i zawierają nieprawdę...” („Bank Spółdzielczy i jego władze” WL 1993 nr 11, s.5), powołując się oczywiście na prawo prasowe. W następnym liście z 30 listopada grozi już oddaniem sprawy do sądu...

Pani Popek ma oczywiście prawo do sprostowania, a redakcja obowiązek jego zamieszczenia, ale to samo „Prawo prasowe” mówi wyraźnie, że „tekst sprostowania lub odpowiedzi nie może być dłuższy od dwukrotnej objętości fragmentu materiału prasowego, którego dotyczy...”

Tekst w „WL”, o który autorka sprostowania ma pretensje, to zaledwie pięć zdań mieszczących się w 11 liniach druku. Jej zaś sprostowanie jest obszerne, obejmuje trzy strony kancelaryjnego papieru.

Ponieważ autorka stanowczo domagała się niedokonywania skrótów, usiłowałam ją prosić o skrócenie „sprostowania” do odpowiedniej objętości. Niestety, ani rozmowy telefoniczne, ani próba dostarczenia listu osobiście do mieszkania autorki nie dały rezultatu, redakcja czuje więc się zwolniona od obowiązku zamieszczenia sprostowania w wersji Heleny Popek.

Halina Czarna

Kazimierz Helwig sołtys z Klęki nie żyje

Kazimierz Helwig został wybrany sołtysiem w Klęce niedawno, 13 listopada 1990 roku. Zmarł nagle 3 października, mając zaledwie 49 lat.

Radni i sołtysy pamiętają, że czynnie uczestniczył w sesjach Rady Gminy. Mieszkańcy Klęki wspominają, jak często angażował się w działania na rzecz miejscowej społeczności. Między innymi organizował pomoc finansową dla szkoły i przedszkola. Pomógł na przykład w zakupie sprzętu komputerowego i video. Jego działania były niezbędne, gdy przyszło naprawić chodniki i zbudować tzw. „ścieżkę bezpieczeństwa”. Jest to wyłożona płytkami i oddzielona od szosy bezpieczna droga, którą dzieci chodzą do szkoły. Nauczyciele, uczniowie, rodzice przypominają pomoc w organizowaniu Dnia Dziecka.

Barczo rzetelnie traktował społeczne środki finansowe - po gospodarsku je wydawał i skrupulatnie rozliczał. Jeszcze na krótko przed śmiercią planował posadzenie drzew i krzewów ozdobnych. Przedwezna śmierć nie pozwoliła Mu zrealizować już tych planów

Kazimierza Helwiga będzie nam bardzo brakowało.

Maria Świągół

Wyjaśnienia

W ostatnim numerze „WL” w artykule pt. „Bank Spółdzielczy i jego władze” oraz „Bank Spółdzielczy i jego członkowie” znalazło się stwierdzenie **Ona**, które moim zdaniem i wielu czytelników w tym także Rady Nadzorczej BS i Pracowników Banku nie powinno być, bo jeśli udzielający wywiadów to użyczyło to czego osobiście się nie przyznają, to Redakcja „WL” powinna ten wyraz zastąpić np. **Pani** lub **osoba zainteresowana**.

Sprawa druga do wyjaśnienia to to, że w ostatnim dniu sierpnia samochody na placu przy Jesionowej stały do godz. 17⁰⁰ a nie do późnych godzin nocnych, w czasie kiedy odbywały się posiedzenia w okresie wrzesień - listopad to samo-

chody stały wtedy dłużej a, że dzień coraz to krótszy to godz. 20⁰⁰ wydaje się wtedy godziną nocną.

Trzecia sprawa to to, że 11.10. Pani Helena Popek była obecna w pierwszej części posiedzenia Rady Nadzorczej podobnie jak mecenas Bartkowiak, stąd zdanie cyt.: „Na spotkaniu tym nie byli obecni itd” jest błędne i jako Przew. Rady Nadzorczej muszę to sprostować (szczegóły każdego posiedzenia są w protokołach R.N.).

Czesław Jarecki

Wyjaśnienie do wyjaśnień

W dostarczone do redakcji teksty nie ingerujemy, jeśli napisane są poprawnie pod względem rzeczowym, logicznym, stylistycznym, gramatycznym...

Jeśli zaś chodzi o użycie zaimka osobowego „Ona” ... „Za imek osobowy - według „Słownika poprawnej polszczyzny” - odnoszący się do rzeczowników użytych poprzednio w tekście(...) jest używany m.in. dla uniknięcia powtarzania rzeczownika w dalszym toku wypowiedzi...” I tak dokładnie było w tekstach z poprzednich „WL”. Napisanie zaś słowa „Ona” wielką literą stanowiło formę grzecznościową, która wg zasad pisowni mogła, choć wcale nie musiała, być zastosowana.

Zważywszy, że zaimek osobowy nigdy nie był formą obraźliwą i stosowanie go jest zasadą ogólnie przyjętą w języku polskim, pretensje Autora „Wyjaśnienia” i wymienionych przez niego osób, są nieco zaskakujące. Za nieścisłości dotyczące dwóch pozostałych spraw przepraszamy.

(red)

Kronika policyjna



W dniach 17 - 18 listopada w rejonie Stacji PKP Chocicza nieznanymi sprawcy skradli cztery transformatory, ogólnej wartości 2 mln 592 tys. zł. Poszkodowanym jest Oddział Zasilania Elektroenergetycznego PKP w Ostrowie.

W dniu 2 grudnia nieznanymi sprawcami, po wypchnięciu skrzydła okna w Szkole Podstawowej w Nowym Mieście i wejściu do wnętrza, uszkodził dwa zamki w drzwiach pomieszczeń szkolnych. Z pomieszczenia, do którego dokonał włamania, niczego nie zabrał.



Thymos znaczy silny

Tymianek pospolity *Thymus vulgaris* L. jest pokrzywem z rodziny Wargowatych (Labiatae), pochodzącym z krajów śródziemnomorskich. Nazwa rodzajowa tej rośliny wywodzi się od greckiego słowa *thymos* - siły, męski. Obecnie tymianek jest uprawiany niemal we wszystkich krajach Europy oraz Ameryki Północnej. Ziele tymianku charakteryzuje się silnym, przyjemnym zapachem i korzennym, nieco piekącym, gorzkawym smakiem. Przyjemny aromat odzwierciedla tymianek obecności tymolu. Tymol jest jednocześnie jednym z głównych związków, odpowiedzialnych za lecznicze właściwości tej rośliny; najbardziej uchwytne jest odkażające działanie tymolu. Walory smakowe i działanie lecznicze tymianku były doskonale znane już w czasach antycznych. Od wieków tymianek był wykorzystywany jako przyprawa do wszelkiego rodzaju potraw oraz aromatyzowania napojów i likierów ziołowych np. słynnej francuskiej „benedyktyнки”. Z uwagi na właściwości odkażające był także wykorzystywany do konserwowania przetworów. Z tych samych powodów znalazł zastosowanie w kosmetyce jako dodatek do past do zębów, płynów do ust, dezynfekujących kremów i lotionów ale także płukanek wzmacniających włosy i kąpeli regenerujących. Jako ciekawostkę pragnę przytoczyć informację zawartą w książce Ireny Gumowskiej „Ziołka i my”, iż herbata z tymianku pobudza inteligencję i pozwala bez zmęczenia pracować do późnej nocy.

Współczesne badania farmakologiczne i obserwacje kliniczne potwierdziły wielostronne, lecznicze działanie przetworów z tymianku.

Najbardziej cenne i powszechnie wykorzystywane w praktyce jest działanie wykrztusne i odkazające. Przetwory z zieleń tymianku wymagają czynności nabłonka górnych dróg oddechowych, pobudzają wydzielanie śluzu i ułatwiają odkrztuszenie zalegającej wydzieliny, a jednocześnie łagodzą kaszel. Działanie zwiększające sekrecję śluzu przypisuje się związkowi fenolowemu (tymol, karwakrol), wchodzącym w skład olejku tymiankowego. Związki fenolowe działają poza tym silnie bakterioobójczo, nawet wobec drobnoustrojów odpornych na antybiotyki. Składniki olejku działają także słabo miejscowo znieczulająco, co ma istotne znaczenie zwłaszcza przy ostrym kaszlu np. w krztuścu. Nieznaczne działanie rozkurczowe, za które odpowiedzialni czyni się związki flawonoidowe, dodatkowo wspomaga odkrztuszenie.

Godnym polecenia przetworem z tymianku jest preparat *Extractum Thymi fluidum* - Wyciąg tymiankowy, produkowany w Zakładach Zielarskich Herbol w Kłęce. Preparat jest standaryzowany na zawartość tymolu, podstawowego składnika odpowiedzialnego za działanie terapeutyczne. Jest to lek szczególnie skuteczny w infekcjach bakteryjnych gardła, krtań i oskrzeli oraz uporczywym kaszlu i trudnościach w odkrztuszeniu. Jest korzystny także dla palaczy, jako że łagodzi schorzenia oskrzeli wywołane paleniem tytoniu. Pragnę polecić go także osobom rzucającym palenie jako środek ułatwiający oczyszczenie układu oddechowego z zalegających w nim substancji toksycznych, nagromadzonych wskutek długotrwałego palenia tytoniu. Warto przy tym podkreślić, że w farmakopeach wielu krajów europejskich znajdują się monografie preparatu *Extractum Thymi*

fluidum. Świadczy to niezbicie o uznaniu współczesnej medycyny dla leczniczego działania tego preparatu.

Elżbieta Czosnowska

U sąsiadów

Przed dwoma laty na terenie gminy Zerków ukazał się pierwszy numer „GAZETY ZERKOWSKIEJ” wydawanej staraniem zespołu redakcyjnego przy Urzędzie Miasta i Gminy.

Z początkiem tego miesiąca wydany został - po dłuższej przerwie - dwudziesty pierwszy, listopadowy numer „Gazety” i jak informuje jeden z artykułów - ostatni.

Zespół redagujący „Gazetę Zerkowską” borykał się z nawarstwiający mi się problemami technicznymi. Prace nad kolejnymi numerami czasopisma wymagały coraz więcej czasu. Często efekty długiej pracy nie trafiały nawet do rąk czytelników z powodu komplikacji czysto technicznych. Redagujący „Gazetę Zerkowską” nie chcą jednak całkowicie zerwać swoich kontaktów z Czytelnikami. Wiadomości z Ziemi Zerkowskiej - opracowywane przez dotychczasowy zespół ukazywać się będą regularnie w „Gazecie Jarocińskiej”.

Cóż, widać nastąpiła „zła pogoda” dla gazet lokalnych.

„bik”

§ PRZYBŁIŻANIE PRAWA §

Postępowanie wobec nieletnich naruszających prawo

Długo zastanawiałem się co napisać w ostatnim numerze „WL”. Pozostało bowiem wiele zagadnień, z którymi chciałem podzielić się z czytelnikami w tej rubryce. Wybrałem więc temat moim zdaniem bardzo ważny, a mianowicie odpowiedzialności nieletnich za czyny karalne oraz odpowiedzialności rodziców z takimi czynami związanej. Problem jest o tyle poważny, że nieletni popełniają coraz więcej czynów karalnych, a w wielu przypadkach ich działanie nacechowane jest znaczną brutalnością. Przyczyny takiego stanu rzeczy można upatrywać w wielu zjawiskach cywilizacyjno-społecznych, niedostatkach naszego systemu oświaty czy wreszcie w sytuacji panującej w wielu rodzinach. Pomijając te bardziej „wzniosłe” uwarunkowania i ograniczając się do „sytuacji rodzinnych”, na podstawie spraw przeciwko wielu nieletnim można stwierdzić, że oprócz zjawisk patologicznych takich jak np. pijarstwo w rodzinie, przyczyną wielu nieszczeń była łatwowierność rodziców, absolutny brak kontroli tego co dzieci robią poza domem, brak zainteresowania tym, skąd dziecko ma pieniądze na różne przedmioty, odzież, rozrywkę.

Po takim wstępie czas przybliżyć prawo z tym związane. Otóż „nieletnim” w rozumieniu prawa jest między innymi osoba, która popełniła czyn karalny po ukończeniu lat 13, ale nie ukończyła lat 17. Takim właśnie pojęciem nieletniego będę posługiwać się w dalszej części

tekstu. Z takiego sformułowania wynika, że osoby poniżej lat 13 nie ponoszą odpowiedzialności karnej, zaś osoby po ukończeniu lat 17 odpowiadać tak jak dorośli. W postępowaniu w sprawach nieletnich nie operuje się takim pojęciem jak przestępstwo czy wykroczenie, lecz używa się określenia „czyn karalny”. Takimi czynami karalnymi, najczęściej przez nieletnich popełnianymi, mogą być: kradzież, kradzież z włamaniem, bójka i pobicie, uszkodzenie ciała innej osoby, umyślne uszkodzenie czy zniszczenie mienia, spowodowanie wypadku drogowego, zakłócenie spokoju i porządku publicznego, znęcanie się nad zwierzętami, niszczenie i usuwanie wszelkich znaków, kierowanie pojazdami pod wpływem alkoholu, niszczenie urządzeń użytku publicznego. Przykładem umyślnego zniszczenia cudzego mienia może być wymalowanie farbą w areozolu ewelacji budynku, a przykładem zakłócenia spokoju i porządku publicznego rzucenie petardy czy czegoś podobnego w pobliże przechodzących osób. Jak zatem widać, możliwości popełnienia czynu karalnego jest wiele. Sprawy o czyny karalne rozpatrywane są przez sąd rodzinny będący wydziałem Sądu Rejonowego w Środzie Wilk.

Sąd rodzinny po uznaniu winy nieletniego może zastosować wobec winnego szereg środków wychowawczych, takich jak: zobowiązanie do określonego postępowania, zastosowanie dozoru

kuratora, umieszczenie w rodzinie zastępczej lub w placówce wychowawczej, orzeczenie zakazu prowadzenia pojazdów mechanicznych. Może też orzec środek poprawczy w postaci umieszczenia w zakładzie poprawczym. Sąd rodzinny może również nałożyć pewne obowiązki na rodziców, a mianowicie: zobowiązać do naprawienia szkody wyrządzonej przez nieletniego, do poprawy warunków wychowawczych, do ścisłej współpracy ze szkołą itp. Sąd może też zawiadomić zakład pracy rodziców czy organizację, do której należą. Ponadto rodzice mogą być pociągnięci także do odpowiedzialności karnej za rażące naruszenie obowiązków wynikających z władzy rodzicielskiej i dopuszczenie do popełnienia czynu karalnego, jeżeli ten czyn wskazuje na demoralizację nieletniego. Dodać też trzeba, że rodzice z mocy prawa cywilnego ponoszą odpowiedzialność materialną za wszelkie szkody wyrządzone przez dzieci do lat 13.

Tyle byłoby najistotniejszych okoliczności związanych z tym tematem. Na zakończenie chciałbym jednak życzyć Państwu, aby Wasze pociechy nigdy nie stały się podmiotem postępowania sądowego. Aby jednak życzenie to mogło się spełnić, musicie również Państwo do tego się przyczynić i poważnie potraktować ten wycinek prawa, który starałem się przybliżyć.

(KOSS)

WIADOMOŚCI SAMORZĄDOWE

Z pracy Rady Gminy

W listopadzie 10 i 13 odbyły się dwie kolejne Sesje Rady Gminy. Sesja pierwsza poprzedzona była objazdem placówek oświatowych, które to leżą jeszcze w gestii Kuratorium Oświaty a w przyszłości mają być przyjęte jako zadanie własne gminy. Członkowie Komisji Oświaty, Kultury i Opieki Społecznej oraz przew. Komisji Finansowo-Budżetowej i Wójt Gminy przez blisko 5 godzin przyglądali się tym sprawom, aby mieć wyrobione zdanie na Sesję Rady Gminy.

Obecnie w 67 oddziałach w całej gminie w 56 pomieszczeniach (izbach lekcyjnych) jest 1272 uczniów kl. I - VIII oraz ponad 100 nauczycieli i katechetów i blisko 30 etatów pracowników obsługowo-administracyjnych. Nauka odbywa się w bardzo zróżnicowanych warunkach od dobrych do słabych, w których to wg wielu członków komisji, zajęcia nie powinny się odbywać. Omówiono to, co szybko należy zrobić, aby poprawić lub usunąć najpilniejsze usterki w budynkach szkolnych.

Komisja także odwiedziła filie biblieczne w Chociczycy, Boguszynie i Kłęce oraz punkty biblieczne w Chromcu, Chwałcynie i Kolniczkach. Obejrzała też biblioteki szkolne w szkołach ośmioklasowych w Chociczycy, Boguszynie, Kolniczkach i Nowym Mieście.

W czasie sesji zajmowano się ponownie budżetem gminy oraz pewnymi decyzjami, jakie podejmie się w ostatnim okresie 93 r. i na tą okoliczność przyjęto uchwałę. Przyjęto także uchwały o priorytetach w ochronie środowiska dotyczące ochrony powietrza przy gazyfikacji części gminy oraz o pracach związanych z kanalizacją działek w Chociczycy, a w dalszej kolejności w Nowym Mieście, o nie podwyższaniu składki na Sejmik Samorządowy na 94 r., o ustaleniu terminu wyborów sołtysa w Sołectwie Kłęka do 15.12.94 oraz podjęło decyzję jednogłośnie o nie przyjmowaniu oświaty podstawowej od 1.1.1994 jako zadanie własne gminy, czyli oświatą w naszej gminie będzie w 1994 r. na dotychczasowych zasadach. Przedstawiona została informacja ze Zjazdu Stowarzyszenia Gmin Wielkopolskich o utworzeniu Fundacji Rozwoju Wielkopolski. Pan Wójt poinformował o pracach Zarządu Gminy a Przew. Rady Gminy o działalności Sejmiku Samorządowego. Sprawy Z.Z. Herbapol S.A. Kłęka przeniesiono na drugą sesję, taka była wola Rady Gminy i licznie zgromadzonej Załogi, na 13 listopada.

Czesław Jarecki

Komu akcje Herbapolu

Sesję specjalną w dniu 13 listopada zwołano, by wyjaśnić problemy związane ze sprzedażą akcji „Herbapolu” i aby rada ustosunkowała się do wniosku załogi o umożliwienie kredytowego zakupu akcji oraz stanowiska związków zawodowych w sprawie trybu przeprowadzania prywatyzacji i kryteriów wyboru inwestora strategicznego, zamierzającego wykupić większą ilość akcji. Na sesję, poza radnymi, zostali zaproszeni i przybyli przedstawiciele Rady Nadzorczej (Paweł Jachowski), Zarządu Spółki (Jerzy Jambor i Andrzej Zieleziński), firmy Business - Ekspert (Zygmunt Jerzmanowski) oraz kilkadziesiąt osób spośród załogi. Tym razem sesja odbyła się w świetlicy Szkoły Podstawowej w Nowym Mieście.

Wójt Podemski przedstawił oferty firm, które wyraziły chęć zakupu pakietu kontrolnego. Dyskusja, jaka się potem wywiązała, obracała się wokół sposobu zapewnienia załozde możliwości dodatkowego pakietu akcji oraz określenia kryteriów, którymi kierować powinna się Komisja do spraw wyboru oferty kupna pakietu akcji.

W formie uchwały przyjęto, że do końca b. roku należy sprzedać 51% akcji, z zagwarantowaniem inwestorowi strategicznemu zakupu pozostałego pakietu w I kwartale 1994 r. Pozostawienie w dyspozycji gminy do końca roku 49% akcji da jej możliwość uzyskania dywidendy za ten rok w granicach 4 mid zł.

Debatując nad sprawą umożliwienia pracownikom zakupu co najmniej 10% akcji (poza 20%, które załoga już kupiła), wskazywano, że to z inwestorem należy dyskutować problem preferencji dla załogi w tej sprawie. Efektem tych rozważań było przyjęcie uchwały mówiącej, że pakiet akcji dla załogi winien obejmować w sumie 30% akcji, zaś komisję zobowiązano do wynegocjowania z inwestorem strategicznym zakupu dla pracowników firmy 10% akcji.

Przyjmując za podstawę sugestie związków zawodowych, rada przyjęła w formie uchwały, że przy wyborze oferenta Komisja powinna kierować się: ugruntowaną pozycją inwestora na rynku farmaceutycznym, gwarancją w zakresie transferu nowoczesnych technologii, niekredytowym zakupem akcji przez inwestora z płatnością w terminie uzgodnionym po podpisaniu umowy, zagwarantowaniem przez inwestora określonego pakietu społecznego załogi, (w tym utrzymanie zatrudnienia na dotychczasowym poziomie), uwzględnienie przy wyborze oferenta opinii załogi i Zarządu Spółki.

Ustalając zasady sprzedaży akcji, radni przyjęli jednogłośnie, że wyboru oferenta strategicznego dokona Rada Gminy spośród kandydatów przedstawionych przez komisję, po zasięgnięciu opinii Zarządu Spółki i załogi „Herbapolu”. Nie będzie to z pewnością łatwa decyzja i łączyć się będzie z odpowiedzialnością za los zakładu w Kłęce, która „ziolami stoi”. A warto też pamiętać, że to nie tylko Kłęka, ale w dużym stopniu także gmina „ziolami stoi”.

Halina Czarny

Zmiany w budżecie gminy

Tytułem uzupełnienia relacji przewodniczącego Rady Gminy Cz. Jareckiego o zmianach w budżecie warto dodać, że budżet ten uchwałą Rady na XXXIV Sesji został zwiększony o kwotę 2.652.988 tys. zł i wynosi obecnie po stronie dochodów 20.072.975 tys. zł, natomiast po stronie wydatków 21.485.123 tys. zł. Planowany niedobór budżetowy w kwocie 1.412.148 tys. zł jest pokryty w całości nadwyżką budżetową z roku 1992.

Tak znaczne zmiany możliwe były dzięki wpływowi ze sprzedaży akcji „Herbapolu” (2,5 mld zł), dotacjom celowym (62.988 tys. zł) oraz zwiększeniu wpływów z tytułu opłat rodziców za pobyt dzieci w przedszkolach (90 mln).

O sposobie podziału finansów a także wykorzystaniu środków finansowych otrzymanych w wyniku zmniejszenia planu niektórych wydatków, radziła najpierw Komisja Budżetowo-Finansowa rady, analizując propozycje Zarządu Gminy i wnioski o przydział środków, które wypłynęły do rady. Swoje propozycje Komisja przedstawiła Radzie Gminy, która rozdysonowała je ostatecznie następująco:

- gazyfikacja gminy 1.500 mln
- budowa szkoły w Kłęce 500 mln
- pokrycie wydatków na emisję akcji „Herbapolu” 411 mln
- remonty szkół (zakup grzejników c.o. do szkoły w Kolniczkach, ocieplenie rur, podniesienie zbiornika wyrównawczego w szkole w Chociczycy) 50 mln
- zakup spektrometru dla Ośrodka Zdrowia w Nowym Mieście 41 mln
- dofinansowanie remontu świetlicy w Kruczynie 24 mln

- dofinansowanie remontu świetlicy w Szyplowie 10 mln
- założenie oplotowania oddzielającego Szkołę w Chociczycy od posesji pani Pawlak 10 mln
- dofinansowanie zakupu komputera dla biblioteki publicznej w Mowym Mieście 18 mln
- dofinansowanie pobytu dzieci na obozie letnim na Mazurach 9,5 mln
- zwiększenie planu wydatków na zakup materiałów i wyposażenia dla przedszkoli 30 mln
- zwiększenie planu wydatków na zakup żywności dla przedszkoli 60 mln

Ponadto mniejsze kwoty przekazano na zainstalowanie lampy w Komorzy (7 mln), współpracę z zagranicą (6,2 mln) i zakup materiałów stomatologicznych dla Ośrodka Zdrowia w Boguszynie.

Do rozdysonowania pozostało 245 mln zł. Wśród wniosków, których na razie nie uwzględniono przy podziale środków, pozostał wniosek szkoły w Chociczycy o pomoc finansową w na wyposażenie klas specjalnych. Jego realizację postanowiono przesunąć do czasu opracowania całościowej koncepcji wydatków gminy na remonty i modernizację szkół.

Nie został też uwzględniony wniosek Rady Sołectkiej z Wolicy Koziej o budowę drogi. Jego realizację rada postanowiła przesunąć i budowę jednokilometrowego odcinka wprowadzić do budżetu jako inwestycję na 1994 rok.

Elżbieta Mnich

WIADOMOŚCI SAMORZĄDOWE

Investycje gminne w 1993 roku

W obliczu kończącego się roku należałoby krótko podsumować dokonania w zakresie inwestycji prowadzonych środkami budżetu gminy w ciągu ostatnich jedenastu miesięcy.

Wodociągowanie wsi

* Zbudowano sieć wodociagową wraz z przyłączami dla Kruczyna, Kruczynka, Michałowa, Kolniczek, Jadwigowa oraz na ul. Zerkowskiej w Nowym Mieście.

* Ukończono budowę hydroforni w Chwałęcinie.

* Wykonano podkłady geodezyjne dla Szyplowa, Wolicy Pustej, Chromca, Świętomierza oraz części Boguszyna nie posiadającej dotychczas wodociągu.

* Rozpoczęto budowę wodociągu w Szyplowie, gdzie tempo prac wyznaczają warunki atmosferyczne.

Gazyfikacja gminy

* Został wykonany gazociąg wysokiego ciśnienia długości 6,4 km oraz stacja redukcyjna w Kłęce.

* W grudniu, o ile pozwolą warunki atmosferyczne, rozpocznie się budowę sieci rozdzielczej w Kłęce a następnie zostanie ona poprowadzona w kierunku Nowego Miasta.

* Wykonano dokumentację dla gazyfikacji Nowego Miasta.

Investycje oświatowe

* W budowanej szkole w Kłęce pod wykończonym dachem budynku, ciekawie wkomponowanym w otoczenie, wykonano instalację elektryczną i odwodnienie. Trwają prace tynkarskie i osadzanie okien.

* Wykonano przepompownie ścieków przy szkole w Chocicz.

Powyzsze zestawienie nie obejmuje szeregu drobnych prac inwestycyjnych i remontowych, które miały na celu poprawę stanu technicznego obiektów komunalnych, a także szkół i ośrodków zdrowia.

Aleksander Podemski

Odśnieżanie dróg

Duże i niespodziewane opady śniegu, które towarzyszą nam od trzeciej dekady listopada, powodują utrudnienia w ruchu drogowym.

Większością ważniejszych dróg na terenie gminy administruje Zarząd Dróg Publicznych w Środzie, jednak w okresie silnych opadów prace sprzętu kierowanego na nasze drogi, skupiają się na utrzymaniu przede wszystkim trasy katowickiej.

Gmina zapewnia prace czterech pługów odśnieżających, które mogą utrzymać przejezdność na drogach lokalnych, oczywiście nie zawsze od razu po wystąpieniu opadów i o ile nie nastąpią zamiecie.

Nie jesteśmy w stanie zapewnić posypywania dróg ze względów technicznych i finansowych i prosimy, aby było w tym względzie zrozumienie ze strony mieszkańców.

Odstąpiono w tym roku od posypywania dróg solą, ze względu na niszczenie ich nawierzchni, niszczenie pojazdów oraz ochronę drzew przydrożnych.

Decydując się na jazdę samochodem w obecnych warunkach atmosferycznych, miejmy na uwadze stan dróg i dostosujmy do tego sposób

przewodzenia pojazdu.

Aleksander Podemski

WYWOŻENIE ŚMIECI

W listopadzie zaczął funkcjonować zorganizowany wywóz śmieci w Nowym Mieście przy pomocy firmy ELTRANS z Jarocina.

Korzystają z tego mieszkańcy, którzy nabyli już kubły na śmieci, przystosowane do obsługi przez specjalistyczny samochód.

Stąd apel do właścicieli nieruchomości, którzy jeszcze nie zaopatrzyli się w pojemniki na odpady, aby uczynili to w możliwie jak najkrótszym czasie. Jest możliwość rozłożenia wpłaty na raty, które naprawdę są niewielkie (ok. 30 tys. zł miesięcznie). Informacja w Urzędzie Gminy (pokój nr 6).

System wywozu śmieci chcemy rozszerzyć na inne miejscowości gminy.

Aleksander Podemski

Gospodarowanie gminnymi finansami

W stosunku do budżetu państwa, kwoty jakimi obraca się gmina są stosunkowo niewielkie. Mimo to od czasu, kiedy od 1990 r. mogą dysponować niewielką częścią pieniędzy pochodzących z podatków ściąganych na ich terenie, zaczęto w sposób zdecydowany stawiać na rozwój infrastruktury i nadrabiać zaległości minionych dziesięcioleci. Można by oczywiście dyskutować o słuszności czy zasadności takiego, a nie innego kierunku inwestowania, ale faktem jest, że w gminie sporo w ciągu trzech ostatnich lat zrobiono.

Finanse gminy w latach 1991 - 1993

Jakimi środkami dysponował budżet gminy w latach 91 - 93 ?

1991 - 7.814.364.000
1992 - 10.712.590.000
1993 - 21.485.123.000 (na razie jest to tylko plan)

40.012.077.000 zł

Z sumy tej na inwestycje w ciągu tych trzech lat przeznaczono kwotę 14.568.201.051 zł, co stanowi 36,4% ogółu środków budżetowych. Warto prześledzić jakie były kierunki inwestowania.

Wodociągowanie

50,5% ogółu wydatków na inwestycje stanowiły środki przeznaczone

czony na wodociągowanie wsi. Biorąc pod uwagę stan zwodociągowania w I półroczu 1991 r., który wynosił dla gminy zaledwie 25% (średnia wojewódzka: dla wsi 56,8%, dla miast 87,7%), był to kierunek niewątpliwie słuszny.

W latach 1991 - 93 wydano na ten cel 7 mld 363 mln zł, budując w sumie 33 km 865 metrów bieżących sieci głównej, hydrofornię w Chwałęcinie z dwoma zbiornikami wyrównawczymi i wyposażeniem. W ramach tych środków przeprowadzony był też remont hydroforni w Nowym Mieście i wyposażenie jej w nowe pompy i dwa zbiorniki wyrównawcze.

Ście wodociagowa była budowana, jak to już wielokrotnie w „WL” zaznaczano, głównie w południowej części gminy (Chwałęcino, Kolniczek, Kruczyn, Kruczyniec, Michałów). W roku 1991 wodociągowany był też Boguszyn i Utrata, zaś w r.b. niewielki odcinek ul. Zerkowskiej w Nowym Mieście.

Budowa szkoły w Kłęce

Jej budowę rozpoczęto w 1991 r. i do końca listopada br. gmina przekazała na ten cel 2 mld 900 mln zł, tyle samo mniej więcej uzyskując z kuratorium. W stosunku do całej kwoty przeznaczonej na inwestycje, na budowę szkoły prze-

znaczono 19,9% środków inwestycyjnych.

Drogi

Na naprawę nawierzchni i budowę nowych odcinków dróg wydano w omawianych latach 1 mld 140 mln zł, tj. 7,8% ogółu środków inwestycyjnych. Pobudowano w sumie 3,050 m dróg utwardzonych tuczniciem i przykrytych dywanikiem asfaltowym. Były to następujące odcinki dróg:

Boguszynek - 1.000 m
Wolica Pusta - Stramnice - 1.000 m
Michałów - 550 m
Nowe Miasto - Wolica Kozia - 500 m

W stosunku do potrzeb nie jest to dużo.

Gazyfikacja

Już w 1992 r. wydane zostały pierwsze pieniądze na gazyfikację (130 mln), a w r.b. wydatki te wzrosły do 2 mld 300 mln zł (16,7%) i w najbliższych latach pochłoną jeszcze sporą część budżetu. Jest to jednak inwestycja pożądana ze względu na ochronę środowiska (powietrze) i wygodę mieszkańców.

Wysypisko, kanalizacja...

W dziedzinie ochrony środowiska zainwestowano w następujące inwestycje:

- kanalizację Utraty - 140 mln

- rozbudowę oczyszczalni ścieków w Chociczy - 334 mln
- wysypisko śmieci w Elzbietowie - 300 mln.

W sumie wydatki te wyniosły 774 mln zł (5,3%). Zarówno potrzeby mieszkańców jak i możliwości skorzystania z pomocy Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska skłaniają, by w najbliższych latach za priorytety przyjąć inwestycje także w tej dziedzinie.

Zestawienie kosztów inwestycji

ostatnich trzech lat:
- wodociągowanie i wodociągi 7.363 mln, 50,5%
- budowa szkoły w Kłęce 2.900 mln 19,9%

- gazyfikacja 2.430 mln 16,7%

- drogi 1.140 mln 7,8%
- wysypisko, kanalizacja 774 mln 5,3%

Potrzeb wymagających zaspokojenia jest z pewnością dużo. Na pewno nie uda się ich zrealizować wszystkim od razu. Przyglądając się jednak tym liczbom, warto głęboko się zastanowić, w jakie dziedziny życia warto i trzeba inwestować w pierwszej kolejności.

Halina Czarny

Dziękuję pani Elżbiecie Mlich za zestawienie danych, na których oparłam powyższe opracowanie.

ŁĘGI NADWARCIAŃSKIE

Dolina Warty na terenie naszej gminy oraz gmin sąsiednich zachowała w dużym stopniu swój naturalny charakter. Jest to obszar zalewowych łąk, urozmaicony starorzeczami i kępami zadrzewień, a miejscami porośnięty lasem łęgowym. Jest to obszar niepowtarzalnej w skali Europy przyrody ożywionej. Nadwarciańskie łęgi zajmują północne obszary naszej gminy, wyróżniające się wyjątkową malowniczością oraz względnie dużym bogactwem flory i fauny; winny być objęte szczególną ochroną.

Potoczne łęgami nazywa się podmokłe łąki z zaroślami, natomiast w nauce o zbiorowiskach roślinnych łęgi to lasy i zarośla w dolinach rzek o specyficznej roślinności. Lasy i zarośla łęgowe stanowią charakterystyczny element naturalnego krajobrazu dolin rzecznych. Ich siedliska rozmieszczone są zwykle w postaci pasm wzdłuż koryta rzecznej w zasięgu zalewów. Zbiorowiska lasów i zarośli łęgowych to: zarośla wierzb wąskolistnych rosnących najbliżej nurtu rzeki, łęgi topolowo-jesionowe w strefie corocznych zalewów oraz łęgi wiązowo-jesionowe na krańcach dolin rzecznych. W wyniku różnorodnych oddziaływań człowieka łęgi zostały zniszczone lub przeobrażone, w większości zajmowanych pierwotnie siedlisk. Obecnie zaliczane są do ginących i zagrożonych ekosystemów, zarówno w Polsce jak i w Europie. Problematyce łęgów poświęca się



Starorzecze w okolicach Dębna

Fot. Adam Czerneńko

ostatnio coraz więcej uwagi. Ważne miejsce w pracach Europejskiej Komisji Ochrony Przyrody i Zasobów Naturalnych działającej przy Polskiej Akademii Nauk zajmują właśnie zagadnienia związane z ochroną łęgów. W Niemczech w miejscowości Radstatt powołany został nawet specjalny Instytut Łęgowy. Regulacja większości rzek w Europie oraz melioracja ich dolin spowodowały, że łęgi stały się na naszym kontynencie najrzadszymi zbiorowiskami przyrodniczymi. Prowadzenie na terenach dolin rzecznych systematycznej gospodarki leśnej, polegającej między innymi na uprawie obcych ekologicznie gatunków drzew, jak również przeznaczenie siedlisk leśnych na zagospodarowanie rolnicze, stały się poważnym zagrożeniem dla łęgów. Warunkiem zachowania ostatnich fragmentów łęgów właściwych dolinom rzecznych jest zasadnicza zmiana w sposobie gospodarowania na tych terenach, połączona z odbudową naturalnych skupień drzew i krzewów.

Głównym zadaniem Nowomiejskiego Koła Polskiego Klubu Ekologicznego jest właśnie ochrona łęgów nadwarciańskich. Zdaniem członków tego Koła, najlepszą formą ochrony łęgów byłoby utworzenie parku krajobrazowego. W tym celu Nowomiejskie Koło PKE nawiązało już kontakt z Wojewodą Poznańskim, Fundacją „WARTA”, polskim przedstawicielstwem Service Civil International, Uniwersytetem w Muenster (RFN), Katedrą Ekologii Poznańskiej Akademii Rolniczej. Konieczność ochrony łęgów nadwarciańskich to problem nie tylko samej gminy Nowe Miasto nad Wartą, to zagadnienie znacznie większej rangi. Utrzymanie tych przyrodniczo bezcennych fragmentów krajobrazu pierwotnego na terenie naszej gminy jest sprawą nas wszystkich, dążących do zachowania piękna i osobliwości ojczystej ziemi.

(EKO)

Dęby

Dąb występuje na siedliskach żyznych. Rodzaj gleby określa więc wielkość powierzchni, na której drzewo to rośnie. A ponieważ Wielkopolska grunty ma niezbyt urodzajne, dąb spotyka się tu w niewielkich ilościach. Na przykład w Nadleśnictwie Jarocin zajmuje około 18% drzewostanu.

Wyróżniamy dęby rodzime - szypułkowe i bezszypułkowe oraz dąb obcy, czerwony, który w rejonie Uroczyńska Wilczki (k.Wolicy Koziej) występuje jako lity drzewostan.

Dęby szypułkowe i bezszypułkowe tworzą na terenie naszej gminy zarówno drzewostany lite, jak i mieszane. Mają swoje siedliska w okolicy Dębna i w Uroczyńsku Franciszków, a pojedynczo i grupowo występują w całej okolicy. Okazy potężnych rozmiarów spotykamy niedaleko Nowego Miasta nad Starą Wartą, za Papiernią. Z uwagi na swoją wielkość i pokrój a także wiek (około 300 lat) zostały uznane za pomniki przyrody. Rosną na niewielkiej skarpie nad starorzeczem i pięknie wpisały się w krajobraz nadwarciańskich łęgów.

Najbardziej okazałe dęby występują na granicy gminy, w leśnictwie „Warta”, koło rezerwatów „Lutynia” i „Czeszewo”, gdzie występują w litych drzewostanach, w wieku ponad 140 lat, a pojedyncze okazy sięgają 30 m wysokości i 70 cm pierśnicy.

Leśnictwo stara się utrzymać i zachować ciągłość drzewostanów. Po wycięciu z uwagi na wiek i stan sanitarny niektórych partii lasu, zakłada się nowe uprawy dębowe. Dęby rosną wolno, zwłaszcza w pierwszej fazie, dlatego tak ważna jest ochrona tych drzew. Jako pomniki przyrody, będące pod specjalną ochroną, znajduje się na terenie gminy 48 okazów.

Janusz Wilczyński



Skończył się sezon wędkarski '93. Nadszedł czas podsumowań połowów, czas konserwacji sprzętu, czas pogłębienia wiedzy o rybach, wodzie, nowoczesnym sprzęcie, zanętach, przynętach. A może już zaczniemy planować wyprawy na następny sezon? Również Zarząd Koła przygotowuje się do walnego zebrania sprawozdawczego, by podsumować ten rok i zaplanować działalność na przyszły.

Koło PZW „Guc” liczy 334 członków, w tym 40 spośród młodzieży. Zarząd Koła zorganizował 4 konkursy wędkarskie - „O tytuł mistrza Koła”, „O Puchar Prezesa Koła”, „O Nagrodę Wójta Gminy”, „o Rybę Jesieni”. Razem w tych konkursach startowało 293 uczestników, w tym 24 z młodzieży. Oprócz tego zawodnicy koła startowali w zawodach rejonowych w Środzie, Śremie, Zaniemyślu i Poznaniu.

Kończąc cykl informacji w „Kaciku Wędkarskim” życzę wszystkim czytelnikom ta...a...a...kiej ryby na kolację wigilijną.

Franciszek Tomczak



Ciekawe rośliny grodziska w Nowym Mieście

Jest w Nowym Mieście nad Wartą miejsce znane wszystkim mieszkańcom. Na północ od miasta znajduje się wśród łak na dnie pradolinu Warty grodzisko wczesno-sredniowieczne zwane „Kopcem”. Stozek, obecnie o średnicy około 30 m i wysokości około 10 m, został sztucznie usypany. Otoczono go dodatkowo fosą i wałem. Współcześnie grodzisko jest nagim pagórkem, połączonym z drogą usypaną grząb. Fosa otaczająca stozek okresowo wysycha. Miejsce to położone jest nieopodal miasta, wokół znajdują się pola i łąki. Teren ten jest często odwiedzany przez mieszkańców miasta, wypasa się tam bydło, a ostatnio prowadzono wykopaliska archeologiczne. Na stozku nie ma obecnie drzew ani krzewów. Mimo tak dużego wpływu człowieka i niewielkich rozmiarów na grodzisku znalazłem prawie 100 gatunków roślin naczyniowych. Trzeba zaznaczyć, że badania flory przeprowadziłem jesienią 1992 i wiosną 1993 roku. Czas ten był bardzo skąpy w opady. Miało to znaczący wpływ na rozwój i wygląd roślin oraz na liczbę gatunków.

Do wiosennych, bardzo wczesnie kwitnących roślin (marzec - kwiecień) należy ziółko łąkowa (Gagea pratensis). Mała roślina, wysokości do 15 cm, wyrastająca z cebulki, posiada ona długie, równowłaskie (do 4 mm szerokości) liście, oraz śliczne, żółte kwiaty otwierające się tylko w słoneczne dni. Innym gatunkiem spotykanym przede wszystkim w cieniściejszych lasach i zarostach jest ziarnopłon wiosenny

(Ficaria verna). Posiada ona jajowatosercowate, karbowane liście oraz żółciste kwiaty. Z innych roślin można wiosną spotkać na grodzisku: przetacznika trój-listkowego (Veronica triphylos), mokrzyca baldaszkowego (Holosteum umbellatum),



Ziółko łąkowa

bluszczyka kurdybanka (Glechoma hederacea), rogownicę pięciopęcikową (Cerastium semidecandrum) oraz jedną z najmniejszych polskich roślin wiosnowkę pospolitą (Erophila verna). Ta drobna, mała roślina potrzebuje od skiełkowania nasienia do wydania nowych nasion tylko 6 tygodni.

Koniec wiosny to okres bujnego rozwoju traw. Na grodzisku

znalazłem 10 gatunków traw. Należą do nich między innymi: perz właściwy (Agropyron repens) - znany doskonale każdemu jako uciążliwy chwast, wycyzniac łąkowy (Alopecurus pratensis), wiechlina łąkowa (Poa pratensis), kostrzewa czerwona (Festuca rubra), kępówka pospolita (Dactylis glomerata). Są to w większości trawy często spotykane na łąkach i pastwiskach.

W okresie letnim grodzisko pokrywa się różnokolorowymi kwiatami. Pochodzą one między innymi od posiadających fioletowe kwiaty farbownika lekarskiego (Anchusa officinalis) i macierzanki zwyczajnej (Thymus pulegioides). Piękne czerwone kwiaty posiada goździk kropkowany (Dianthus deltoides), niebieskie bodziszek łąkowy (Geranium pratense) a żółte lucerna nerkowata (Medicago lupulina), pięciornik srebrny (Potentilla arguta), jaskier rozłogowy (Ranunculus repens), oraz oman łąkowy (Inula britannica).

Wszystkie te rośliny rosną na stozku. Fosa będąc terenem wilgotniejszym posiada rośliny charakterystyczne dla tego typu siedliska. Są to: mięta nadwodna (Mentha aquatica), niezapominajka błotna (Myosotis palustris), tojeść rozestana (Lysimachia nummularia), manna mielec (Glyceria aquatica), moga trzcino-wata (Phalaris arundinacea) i wiele innych. Już w samych nazwach tych roślin odzwierciedlone jest przywiązanie do miejsc wilgotnych (błotna, nadwodna). W wodzie występującej

okresowo w fosie można spotkać rzęsę drobną (Lemna minor), pospolitą w wodach stojących.

Grodzisko będące obiektem archeologicznym posiada również swoją, dość liczną jak na tak niewielkie rozmiary i silny wpływ człowieka, florę. Obiekt ten, tak mocno wpisany w krajobraz miasta, świadczy o dawnej, świetnej przeszłości, jest więc miejscem bytowania wielu ciekawych gatunków roślin. Warto czasem pod tym kątem na niego spojrzeć.



Ziarnopłon wiosenny

Zbigniew Celka
Zakład Taksonomii Roślin UAM

Rezerwat „Czeszewo” położony jest w północno-wschodniej części Uroczyska Franciszków, przylegającego do Warty i przeciętego w środkowej części wpływającej do niej Lutynią. Administracyjnie przynależy do sąsiadującej z nami gminy Miłosław. Organem zarządzającym rezerwatem jest Nadleśnictwo Jarocin i położone w jego obrębie Leśnictwo Warta. Powierzchnia rezerwatu obejmuje obszar 27,61 ha, a zabezpiecza go otulina, obejmująca przyległe drzewostany.

Lasy czeszewskie, a zwłaszcza kompleks drzewostanów liściastych położonych między Wartą a Lutynią, budziły od dawna zainteresowanie przyrodników. Już w 1907 r. z inicjatywy Fridricha Pfuha powstał pierwszy rezerwat na terenie Wielkopolski i to właśnie w kompleksie lasów byłego Nadleśnictwa Czeszewo, w niedalekiej odległości od obecnego rezerwatu. Jego wielkość wyniosła wówczas zaledwie 0,75 ha. W okresie tym prawodawstwo

Rezerwat „Czeszewo”

dotyczące ochrony przyrody było jednak zbyt mało respektowane i drzewostan rezerwatu został bezmyślnie przetrzebiony; do tego stopnia, że stracił na wartości jako rezerwat i w roku 1925 został z tego powodu zlikwidowany.

Projekt ponownego utworzenia rezerwatu w lasach czeszewskich podjął prof. dr S. Sokołowski, który w 1936 r. postawił i uzasadnił potrzebę utworzenia w tym kompleksie rezerwatu leśnego ze względu na niezwykłość występujących tu drzewostanów o cechach naturalnych i pojedynczych drzew o imponujących rozmiarach. Wiadomo, że w rejonie obecnego rezerwatu „Czeszewo” przed II wojną światową istniały dwa rezerwaty o łącznej powierzchni około 20 ha.

Podczas okupacji drzewostany czeszewskie zostały

przetrzebione do tego stopnia, że zatraciły cechy i walory rezerwatu. Przed II wojną światową i w pierwszych latach po jej zakończeniu istniały projekty i zamierzenia podbudowania wałów przeciwpowodziowych, chroniących dolinę Warty przed zalewaniami na tym odcinku. Miały one przecinać tereny obecnego rezerwatu. Realizacja tych zamierzeń zmieniłaby całkowicie naturalne warunki ekologiczne rosnących tu drzewostanów. Już przed wojną Komitet Ochrony Przyrody zdecydowanie występował przeciwko tym zamierzeniom i na szczęście plany te nie zostały zrealizowane.

Obecny rezerwat „Czeszewo”, podobnie jak rezerwat „Dębno”, uznany został dzięki staraniom pana Iwanickiego, Wojewódzkiego konserwatora Przyrody w Poznaniu i zatwierdzony w dniu 4 maja 1959 r. zarządzeniem

Ministra Leśnictwa i Przemysłu Drzewnego. Został utworzony w celu zachowania ze względów naukowych, dydaktycznych i krajobrazowych fragmentu lasu legowego o cechach naturalnych.

W skład rezerwatu wchodzi drzewostan wielopiętrowy. Górne piętra stanowią dęby, jesion z domieszką lipy, grabu i wiązu. Ich wiek można określić na 140 do 200 lat. W dolnym piętrze przeważa grab, pojedynczo zaś lipa, klon polny, wiąz i jesion. Jako osobliwości przyrodnicze warto zauważyć drzewa o niespotykanych rozmiarach, jak np. klon zwyczajny - 34 m wysokości i 77 cm pierśnicy, dęby szypułkowe - 30 m wysokie i o 90 cm pierśnicy oraz liczne jesiony i graby o imponujących rozmiarach.

Łęgi czeszewskie nadal zachowały swoją wartość jako legowiska kilku rzadkich gatunków ptaków. Gnieźdzą się tu żurawie, kanie czarne, czaple siwe, sokoly wędrowne, zimorodki, bocian czarny

ukończenie na s. 8



Rośliny łągów nadwarciańskich

Rośliny pasożytnicze Kianianka pospolita i Kianianka wielka

Spotykamy się po raz drugi na wycieczce nad Wartą od Śremu do Nowego Miasta. Tym razem zapoznamy się z roślinami, które tworzą bardzo ciekawą grupę, a więc z roślinami pasożytniczymi. Naszym zadaniem będzie odszukanie na odwiedzonym przez nas odcinku Warty możliwe jak najwięcej miejsc (odcinków na schemacie) z tymi właśnie pasożytami.

charakteryzują się jeszcze zupełnym brakiem systemu korzeniowego, a potrzebne substancje pokarmowe pobierają za pomocą ssawek, którymi wnikają do wnętrza swego żywiciela.

Najbogatszym w rośliny zespołem pasożytniczym są półpasożyty - Bartsja (Bartsia), Gnidosz (Pedicularis), Pszeniec (Melampyrum), Szeleżniak (Alectorolophus), Świetlik (Euphrasia) i Zagorzałek (Odonites). Od omówionych wyżej grup pasożytniczych wyróżniają się zawsze zieloną barwą pędów i liści oraz własnym systemem korzeniowym. Jednak część spośród nich, mimo że posiada korzenie, nie potrafi bezpośrednio zaopatrywać się z podłoża w wodę i sole mineralne, a czerpie je z korzeni roślin rosnących w najbliższym sąsiedztwie. Dokonują tego poprzez ssawki umieszczone na niektórych własnych korzeniach. Pozostała część półpasożytów potrafi jednak żyć bez gospodarza, lecz może on jeszcze dopomagać im w zdobywaniu środków potrzebnych do życia.

Po prezentacji ogólnej roślin pasożytniczych przechodzimy teraz do zapoznania się z najgroźniejszymi pasożytami na odcinku Warty od Śremu do Nowego Miasta, a zatem z dwoma gatunkami kianianek - Kianianką pospolitą (*Cuscuta europaea*) i Kianianką wielką (*Cuscuta lupuliformis*).

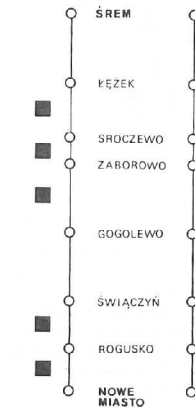
Na obszarze tym występują one w zarostach położonych pomiędzy korytem rzeki a wałem przeciwpowodziowym. Kianianka pospolita rośnie najczęściej na pokrzywie, chmielu i wierzbach, zaś kianianka wielka na wierzbach i topolach. Jeden, jedyny raz zdarzyło się, że obydwie gatunki rosły w zarostach razem. Jeszcze innym razem występowały nawet na tym samym gospodarzu, którym była wierzba.

Jeśli w czasie wędrowki wzdłuż Warty zobaczy ktoś roślinę o długich, wijących się pędach barwy czerwonej, z „liśćmi” w postaci czerwonych lusek i różowymi kwiatami, to może powiedzieć że jest to kianianka. Która to z nich? Można określić bardzo łatwo, po obejrzeniu kwiatostanów. Kianianka wielka ma kwiaty skupione po 2-3 obok siebie, a u kianianki pospolitej zebrane są w bardzo liczne i gęste kuliste kwiatostany.

Stwierdzono, że kianianka pospolita jest w większych dawkach trująca dla zwierząt. Zatruciu ulegały najczęściej świnię, konie i bydło. Objawy zewnętrzne występowały w

postaci drgawek i skurczów mięśni. Miała ona niewielkie znaczenie praktyczne - zawiera barwnik farbujący płótno na kolor czerwony, a także stosowaną jest w medycynie już coraz rzadziej jako środek lekko przeczyszczający. O znaczeniu praktycznym kianianki wielkiej nie wiadomo jeszcze nic.

Według źródeł kianianka wielka przybyła do Polski dopiero niedawno z Europy Zachodniej, bo w 1922 roku. Nastąpiło to podczas powodzi i rozprzestrzeniła się głównie wzdłuż Wisły i Odry. Inne



- Kianianka pospolita
- ▲ Kianianka wielka

źródła podają, że dotarła do naszego kraju przez wschodnią granicę. Jeśli chodzi o kianiankę pospolitą, to uważana jest za roślinę rodzimą. Jednak ze względu na stosowanie maszyn do oczyszczania z chwastów zebranych plonów, została wyparta prawie całkowicie z pól. Uchowala się tylko w pobliżu rzek, gdzie ingerencja człowieka była i jest jeszcze nadal nieznaczna.

W czasie moich wędrowek nad Wartą od Śremu do Nowego Miasta kianiankę pospolitą spotkałem na 5 miejscach (miejsce = odcinek na mapie), a kianiankę wielką o jeden raz więcej. Należą one do tej samej klasy rozpowszechnienia na opisywanym wyżej odcinku Warty (wg skali zamieszczonej w „WL” nr 7-8 z 1993 roku), czyli do roślin pospolitych.

Anęta Czarna

Aby nie umierały drzewa

W kompleksie leśnym „Warta” systematycznie usychają w ostatnich latach dęby i jesiony. Jedną z głównych przyczyn jest drastyczne obniżenie poziomu wód gruntowych.

W celu uzupełnienia braków wodnych zachodzi pilna potrzeba wybudowania na Lutyni małej zapory lub jazu, który poprzez odpowiednie regulacje w ciągu roku uzupełniałby wodę w wysychających oczkach starych koryt Warty. Dzięki temu mogłyby się też podnieść poziom wód gruntowych, a to z kolei uratowałoby cenne drzewostany.

Obecnie Nadleśnictwo Jarocin podjęło opracowanie ekspertyzy dotyczącej stanu fauny i flory, oraz zasobów wodnych w obrębie wspomnianego kompleksu leśnego, która pozwoli uzasadnić jego starania o dotację na zbudowanie zapory. Największym problemem będzie oczywiście znalezienie sponsora dla tej tak ważnej dla ochrony środowiska inwestycji, na którą potrzeba około 300 mln zł.

Janusz Wilczyński

Rezerwat „Czeszewo”

dokończenie ze s.7

i liczne gatunki ptactwa śpiewającego.

Teren obecnego rezerwatu „Czeszewo” leżący nad Wartą należy do najpiękniejszych w Wielkopolsce, a zapewne i w Polsce, kompleksów leśnych. Ze względu na walory przyrodnicze i krajobrazowe wart jest ochrony i szczególnej troski a także popularyzacji.

* Pierśnica - średnica drzewa stojącego mierzona na wys. 1,3 m nad powierzchnią ziemi (w przybliżeniu na wysokości piersi człowieka - stąd nazwa).

Janusz Wilczyński



Ze względu na stopień pasożytnictwa cała grupa roślin ulega podziałowi na trzy zespoły, takie jak: pasożyty bezzieleniowe, pasożyty zieleniowe i półpasożyty.

Najbardziej interesującym zespołem są zapewne pasożyty bezzieleniowe. Pozbawione zostały całkowicie barwnika zielonego (chlorofilu), dlatego nigdy nie są zielone. Dzięki temu są bardzo dobrze zauważalne w terenie i nie sposób ich pominąć. Rośliny te żywią się wyłącznie cudzym kosztem, ponieważ wodę i sole mineralne oraz związki organiczne pobierają nie z gleby a od swego żywiciela, którym są zawsze rośliny zielone. W Polsce należą tu rośliny z takich grup jak: Kianianka (*Cuscuta*), Łaskiewnik (*Lathraea*) i Zaraza (*Orobancha*).

Druga grupa - pasożyty zieleniowe - wysysają od swego gospodarza wodę i sole mineralne, ale związki organiczne wytwarzają sobie same, następuje to w trakcie procesu fotosyntezy. Jest to możliwe dzięki temu, że wyposażone zostały w zielone liście. Zaliczamy tu tylko Jemiołę (*Viscum*).

Te dwie grupy pasożytów



SZANUJMY ZIELEŃ

Zmiany w ustawie o ochronie i kształtowaniu środowiska

Uchwalona 3.04.1993 roku ustawa o zmianie ustawy o ochronie i kształtowaniu środowiska wprowadza wiele nowych i zastrzonych zmian dotyczących zezwoleń na usuwanie drzew i krzewów oraz opłat za ich usunięcie na podstawie zezwolenia i kar pieniężnych za ich usuwanie bez wymaganego zezwolenia. Oto kilka najistotniejszych zmian:

Zezwolenia na ścięcie drzew i krzewów wydaje organ gminy. Jeżeli drzewa i krzewy znajdują się na nieruchomości wpisanej do rejestru zabytków, to zezwolenie wydaje wojewódzki konserwator zabytków. On również pobiera opłatę za usunięcie drzew i krzewów. Gdyby drzewa i krzewy zostały usunięte z nieruchomości zabytkowej bez zezwolenia, to karę

wymierza organ gminy.

Zmieniły się warunki nakazujące uzyskać pozwolenie na ścięcie drzew i krzewów. Oznacza to, że powrócił wymóg uzyskania zezwolenia na usunięcie z ogrodów przydomowych drzew i krzewów innych niż owocowe i starszych niż pięćdziesiąt lat. Konieczność uzyskania zezwolenia dotyczy również drzew i krzewów w gospodarstwach rolnych.

Opłaty za usunięcie drzew i krzewów wymierza się tylko jednostkom organizacyjnym. Są to podmioty gospodarcze w rozumieniu ustawy o działalności gospodarczej oraz jednostki organizacyjne nie prowadzące działalności gospodarczej. Z tego wynika, że osoba fizyczna prowadząca działalność gospodarczą jest jednostką organizacyjną.

Kary pieniężne za usunięcie drzew i krzewów bez zezwolenia wymierzone będą również osobom fizycznym. Najważniejszą kwestią tej zmiany jest to, że osoby fizyczne, które usunęły drzewa i krzewy bez wymaganego zezwolenia wymierzana będą miały karę w wysokości wynikającej z rozporządzenia Rady Ministrów z 23.12.1987 r.

Opłat nie pobiera się za drzewa i krzewy, na które osoba fizyczna uzyskała zezwolenie lub jeżeli zezwolenie nie jest wymagane, co też jest dokładnie określone w ustawie. Są dwie istotne zmiany: - jeżeli drzewo ma być usunięte w związku z wykonywaniem i utrzymaniem urządzeń melioracyjnych, to organ gminy może wydać pozwolenie bez

pobierania opłaty po uzgodnieniu i uzyskaniu stanowiska wojewódzkiego konserwatora przyrody, - jeżeli organ gminy wydaje zezwolenie na usunięcie topoli powyżej 50-letniej i zezwolenie wydaje jednostce organizacyjnej, zobowiązany jest do naliczenia i pobrania opłaty za gospodarce korzystanie ze środowiska i wprowadzenie w nim zmian.

Całość wpływów z tytułu kar i opłat z terenu gminy za usunięcie drzew i krzewów jest dochodem gminnego funduszu ochrony środowiska.

Niszczenie drzew i krzewów poprzez samowolne nadmierne podcinanie i zatrucie substancjami toksycznymi uznawane jest za umyślne doprowadzenie do uschnięcia, a to jest równoznaczne z jego usunięciem bez pozwolenia, a więc po udowodnieniu takiego zachowania się wymierzana jest kara wg stawek jak wyżej omówiono.

Musimy uzmysłowić sobie, że ustawa o ochronie i kształtowaniu środowiska wyraźnie stanowi: „jednostki organizacyjne i osoby fizyczne są obowiązane utrzymywać we właściwym stanie drzewa i krzewy rosnące na użytkowanych nieruchomościach”. Treścią tego obowiązku jest zakaz usuwania, niszczenia oraz uszkodzenia drzew i krzewów, a także podejmowanie pozytywnych działań zmierzających do utrzymania ich we właściwym stanie.

Regina Kruszyk

STAWKI KAR PIENIĘŻNYCH ZA ZNISZCZENIE LUB USUWANIE DRZEW ORAZ ZNISZCZENIE ZIELENI

Rodzaje i gatunki drzew	Stawki jednostkowe w tys. zł za 1cm obwodu pnia drzewa mierzonego na wysokości ścięcia				
	przy obwodzie				
	do 25 cm	26 50 cm	51 100 cm	101 200 cm	powyżej 200 cm
Topola, olsza, klon jesionolistny, czerecha, wierzb	48	97	194	259	210
Klon, kasztanowiec, morwa, jesion, świerk pospolity, sosna, daglezią, choina, modrzew, brzoza gruczołowata i omszona	129	243	486	486	486
Dąb, grab, buk, lipa, głóg forma drzewiasta, jarząb, klon, gatunki i odmiany ozdobne jabłoni, śliwy i wiśni, leszczyna turecka, brzoza, jodła zwyczajna, świerk, żywotnik, platan klonolistny, wiąz	324	810	1620	2430	3240
Jodła, tulipanowiec, magnolia, korkowiec, miłorząb, metasekwoja, cis, cyprysik	1620	2430	3240	4860	6480
Inne drzewa owocowe	97	97	162	97	65

Święto Odzyskania Niepodległości

To już 75 lat

11 listopada minęło 75 lat od dnia, który przyjęliśmy z czcią jako Święto Odzyskania Niepodległości. W okresie międzywojennym, a potem od końca lat osiemdziesiątych w różny sposób akcentowano ważność tego momentu dziejowego w historii narodu, także w społecznościach lokalnych. W tym roku w naszej gminie, poza szkołami w których odbyły się uroczyste akademie, dzień ten nie został szczególnie zauważony. Szkoda, bo wolność nigdy nie jest dana raz na zawsze i warto przypominać, jak długo i trudno ją zdobywano.

Akademia w Chocicz

Święto Odzyskania Niepodległości uczciliśmy w tym roku uroczystą akademią, która odbyła się w Szkole Podstawowej. Młodzież klas siódmych przygotowała program, który nie tyle miał przypomnieć samo wydarzenie sprzed siedemdziesięciu lat, ile raczej wszystko, dzięki czemu w ogóle mogło ono mieć miejsce. Jak było możliwe, że po przeszło stu latach niewoli, Polacy chcieli jeszcze walczyć o własne państwo, a potem tak bardzo starali się je budować? Na to pytanie szukaliśmy odpowiedzi prowadzeni przez

historię przy pomocy wspomnień, wierszy i pieśni. Przypomniano więc „malowaną chłopów”, „szarą piechotę” i żołnierzy-tulaczy szukających zwycięstwa „pod każdym sztandarem byle nie białym”. Przywołano pamięć o dziewczynie, która nie doczekała się powrotu Jasieńka i nawet „białych róż” nie mogła złożyć na jego mogile, o studentach, którzy zamarli w śniegach Imperium, o dzieciach, które nie odmówiły Vater Unser, o Michale Drzymale i o tych, którzy nawet w modlitwie skarżyli się „Tęskno mi, Panie”.

Znaleźliśmy zatem odpowiedź - przez lata zaborów nie było Polski, ale byli Polacy - ludzie, którzy ojczyznę ocalili w swoich domach i sercach. Dla nich to zapaliśmy, na końcu akademii, znicze i zaśpiewaliśmy Rotę. Autorzy uroczystości pozostawili nas jednak z kolejnymi pytaniami: Czy teraz, gdy Polska jest już na mapach, jest ona także w nas? oraz: Czy w ogóle chcemy pamiętać o tych, którzy „nie rzucili ziemi” i „nie dali pogrzezać mowy”?

Teresa Antczak

BADANIA SEJSMICZNE

O przeprowadzanych w gminie od miesiąca badaniach sejsmicznych ze Zbigniewem Świąchem, kierownikiem Grupy Sejsmicznej nr 5 z Torunia rozmawia Franciszek Tomczak.

- Czy przyjazd badawczej grupy sejsmicznej z Torunia można powiązać z wieżami wiertniczymi, które pojawiają się

poszukiwaniach naftowych. Zastosowanie wielokanałowego zestawu telemetrycznego, nowoczesnej skomputeryzowanej

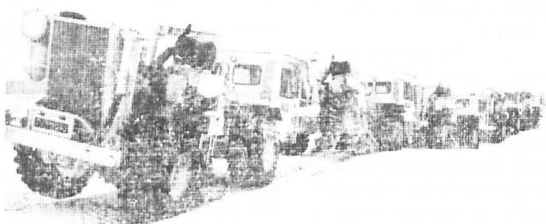
badania potrwają około trzech miesięcy. Umieszczone w terenie czujniki pomiarowe połączone liniami kablowymi z aparaturą tworzą na znacznym obszarze jakby pajęczynę przesuującą się w założonym kierunku. Tutaj mam gorącą prośbę do mieszkańców - czujniki i kable to sprzęt specjalistyczny, który jest wykorzystywany tylko do takich badań. A więc nie wolno go przestawiać, przenosić czy zabierać. Jednocześnie należy nam wybaczyć pewnego rodzaju zakłócenia, które wprowadzamy w życie mieszkańców,

choćby tylko poruszając się po terenie. Nadmieniam, że część pracowników to zatrudnieni mieszkańcy tych terenów, którzy choć trochę zmniejszą ilość bezrobotnych. Powstałe w trakcie prac szkody w uprawach czy inne, będą szacowane i wypłacana będzie pieniężna rekompensata. Obecnie warunki zimowe opóźniają szacowanie tych szkód, ale zapewniam, że sprawy te będą uregulowane.

- Czy występujące w tym rejonie złoża są znaczące?

- Opracowanie wyników badań terenowych ułatwi podjęcie decyzji odnośnie rozszerzenia tzw. głębokich wierceń (ok. 3000 m), ich sytuowania, a w perspektywie może to oznaczać eksploatację tak potrzebnych nośników energii, jakimi są gaz i ropa naftowa.

- Dziękuję bardzo za rozmowę.



Vibratory podczas pracy

od dłuższego czasu na terenie gminy?

- Napewno tak, choć trzeba powiedzieć, że wcześniej wykonane przez zespół z Krakowa prace były podstawą do projektowania wierceń.

- Na czym polegają badania sejsmiczne?

- Na rejestrowaniu fal sejsmicznych odbitych od tzw. granic sejsmicznych (kompleksów skalnych). Fale te są sztucznie wywoływane detonacją materiału wybuchowego w płytkich odwiercanych otworach lub za pomocą wibratorów tj. specjalnie skonstruowanych pojazdów, których użycie zmniejsza rozmiar szkód w uprawach rolnych oraz czyni prace bardziej przyjazne dla środowiska naturalnego. Grupa toruńska prowadzi prace sejsmiczne trójwymiarowe zwane 3D, które obecnie stanowią powszechnie stosowaną praktykę w światowych

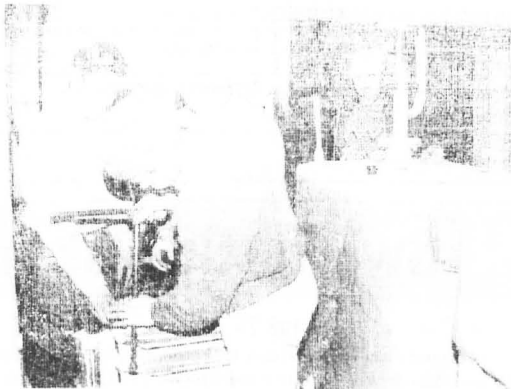
aparatury oraz wibratorów daje w efekcie zdecydowanie dokładniejsze rozpoznanie budowy geologicznej. Metody przetwarzania i interpretacji wyników uzyskanych w terenie dostarczają wiarygodnych informacji o szczegółach strukturalnych i tektonicznych, a tym samym o możliwości występowania ropy, gazu. Tą metodą lokalizuje się otwory na odkrytych złożach - jest ona współczesnym narzędziem w poszukiwaniu, rozpoznawaniu i jakościowej ocenie złóż ropy i gazu.

- Jak w praktyce przeprowadza się badania tą metodą?

- Są to prace trudne; poprzedzają je przygotowania bardzo precyzyjnej osnowy geodezyjnej - w terenie. Zespół geodezyjny wyznacza kilka tysięcy punktów, w których będą umieszczone czujniki pomiarowe oraz kilkaset punktów, w których nastąpi wzbudzenie drgań. Właściwe

Zakład Instalacyjno - Ślusarski Stanisława Kiżewskiego w Boguszynie

Zakład powstał w 1970 roku i prowadzi działalność usługową w zakresie zakładania centralnego ogrzewania i kanalizacji w budynkach mieszkalnych i instytucjach. Zajmuje się także wodociągownictwem. Posiada trzy koparki, w tym jedną bardzo nowoczesną wielonacyniową, kopiającą rów z prędkością 100 metrów na godzinę, posiada urządzenie do prowadzenia instalacji pod przeszkodami, urządzenia do wiercenia studni głębinowych oraz inny potrzebny sprzęt. W zakładzie zatrudnionych jest 3 pracowników o bardzo wysokich kwalifikacjach oraz 2 uczniów. Już 6 uczniów ukończyło praktyczną naukę w tak wysoko cenionym zawdzie instalatora. Zakład wykonuje usługi nie tylko na terenie naszej gminy, ale również w Żerkowie, Golinie, Jarocinie. Przetargi na prace

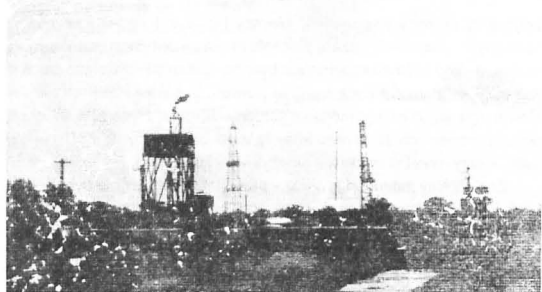


Przy naprawie instalacji c.o. w Banku Spółdzielczym

Fot. Adam Czerneńko

wygrwa niższymi cenami świadczonych usług, przy jednocześniej wysokiej ich jakości. W ostatnim okresie firma wykonała 8 km sieci wodociągowej na terenie Chwałęcina, Michalowa, Kruczynka, Kolniczek, Chocicz oraz wodociąg i kanalizację w Utracie. Założyła też centralne ogrzewanie w budynku starej szkoły w Kolniczkach oraz przeprowadza modernizację sieci wodnej i kanalizacyjnej w Przedszkolu w Szyplowie. Jak widać z powyższego firma ma się dobrze i na brak pracy nie narzeka.

C.J.



Wieże wiertnicze koło Kłeki

Fot. Adam Czerneńko



LEKI WZMACNIAJĄCE ODPORNÓŚĆ Z KLĘKI

Przeprowadzone w ostatnim dziesięcioleciu w wielu krajach analizy stanu zdrowia społeczeństwa wykazały znaczne obniżenie ogólnej odporności i w związku z tym zwiększoną zapadalność na różne choroby. Uważa się, że stan ten spowodowany jest głównie postępującym kryzysem ekologicznym. Katastrofalne warunki ekologiczne związane z zanieczyszczeniami powietrza, wody i żywności doprowadziły do osłabienia sił biologicznych człowieka, a tym samym do wygaszenia mechanizmów obronnych.

Obecnie spośród zagrożeń zdrowia i życia człowieka na pierwszy plan wysuwa się choroby nazywane chorobami ekologicznymi. Są one spowodowane niewystarczającą adaptacją organizmu do zmian, jakie zachodzą w jego trybie życia oraz środowisku bytowania i pracy. Obniżenie sprawności układu odpornościowego sprzyja rozwojowi i przedłużaniu się stanów infekcyjnych. Długotrwałe i powtarzające się infekcje przyspieszają wyczerpywanie się zasobów komórek odpornościowych. Braki odporności sprzyjają infekcji, a ta pogłębia brak odporności.

Umiejętność zapobiegania zaburzeniom odpornościowym oraz wyrównywanie powstałych już niedoborów będzie miała w nadchodzących czasach podstawowe znaczenie profilaktyczne i lecznicze.

Dotąd też w ostatnich latach zainteresowanie wzbudzają rośliny zawierające substancje o właściwościach immunostymulujących (substancje pobudzające mechanizmy obronne organizmu). Wiele akademickich zespołów badawczych oraz współpracujących z przemysłem farmaceutycznym laboratoriów, widząc w układzie odpornościowym „osobistego lekarza” każdego człowieka, pierwszego sprzymierzeńca w ochronie własnego zdrowia, szuka nowych substancji roślinnych wzmacniających odporność. Istnieje pogląd, że nowoczesne leki immunostymulacyjne mogą być w najbliższej przyszłości główną bronią w walce z chorobami spowodowanymi kryzysem ekologicznym. Coraz większego znaczenia nabierają więc te sposoby postępowania leczniczego, które poprawiają mechanizmy odpornościowe, a tym samym i pomocne w tym leki.

Do najbardziej znanych leków wzmacniających odporność należą: „Esberitox”, „Pascotox”, „Echinacea”, „Contramutan”. Preparaty te zwiększają zdolność zwalczania ostrej i przewlekłych infekcji, posiadają też działanie profilaktyczne.

W Polsce jedynym producentem preparatów roślinnych wzmacniających odporność jest HerbaPol w Kłęczu. Od ponad trzydziestu lat produkuje powszechnie znaną „Biostyminę” - wodny wyciąg z aloesu w ampulkach. Od roku 1990 produkuje się „Bioaron 1”, „Bioaron C” - syropy aloesowo-arioniowe dla dzieci oraz „Succus Echinaceae” - sok ze świeżego stabilizowanego zioła jeżówki purpurowej. W roku 1992 uruchomiono produkcję preparatu „Mel Aloe cum Aronia” - miod aloesowy z aronią. Są one przedmiotem zainteresowania wielu farmaceutycznych firm handlowych w Europie Zachodniej. Preparat „Succus Echinaceae” od dwóch lat sprzedawany

jest do krajów skandynawskich, natomiast preparat „Mel Aloe cum Aronia” od roku 1994 sprzedawany będzie do Szwajcarii i Belgii.

Jest sprawą oczywistą, że w najbliższych latach HerbaPol w Kłęczu przestanie być jedynym w Polsce producentem roślinnych leków wzmacniających odporność, gdyż wiele rodzimych zakładów farmaceutycznych prowadzi już prace nad wprowadzeniem na rynek nowych leków tego typu. Jednak Zakłady Zielarskie w Kłęczu, realizując opracowany w drugiej połowie lat osiemdziesiątych program rozwoju produkcji farmaceutycznej, mają szansę być wiodącym w Polsce ośrodkiem produkcji roślinnych preparatów pobudzających mechanizmy obronne organizmu. Aktualnie HerbaPol w Kłęczu wspólnie z Instytutem Roślin i Przetworów Zielarskich w Poznaniu prowadzi prace nad znacznym rozszerzeniem asortymentu tych leków. Do rejestracji w Ministerstwie Zdrowia i Opieki Społecznej zgłoszony został już preparat „Immuno-Fit” - wyciąg z jeżówki, sadzka konopiastego i melisy. Na ukończeniu są prace analityczne i technologiczne nad zmodyfikowanym preparatem „Bioaron” (syrop aloesowo-arioniowy wzbogacony kompleksem witamin i mikroelementów), który otrzyma nazwę „Bioaron Vit”. Bardzo obiecujące są wyniki prac nad złożonym preparatem o nazwie „ImmunoSol”, którego głównym składnikiem jest wyciąg z jeżówki. Będzie on produkowany w formie syropu dla dzieci i w formie kropli dla dorosłych.

Dużą wagę przywiązują Zakłady Zielarskie w Kłęczu do uruchomienia produkcji leków na bazie azjatyckiego korzenia żeń-szeń. Obecnie pro-

wadzone są prace nad preparatem „Tinctura Ginseng” - nalewka z korzenia żeń-szeń i półproduktem do formy suchej (tabletki). Żeń-szeń (Panax ginseng) jest najbardziej znaną od wieków rośliną leczniczą ogólnie wzmacniającą odporność organizmu. Współczesne badania w pełni to potwierdziły. Wyciągi z korzenia żeń-szeń działają ogólnie pobudzająco, posiadają wszechstronny wpływ na organizm. Zwiększają jego ogólną wydolność oraz zdolności adaptacyjne. HerbaPol w Kłęczu zamierza już w 1994 roku wprowadzić na rynek farmaceutyczny pierwszy polski lek żeń-szeniowy.

W najbliższych latach Zakłady Zielarskie w Kłęczu wspólnie z niektórymi placówkami naukowymi zajmującymi się problematyką leku roślinnego podejmą prace nad nowymi roślinami zawierającymi substancje o właściwościach immunostymulacyjnych oraz nad ich wykorzystaniem. Szczególną uwagę poświęci się roślinom uznanym w medycynie ludowej za „zioła wzmacniające organizm”, gdyż wiele z nich można uważać za potencjalne surowce do produkcji leków immunostymulujących. Zakłady Zielarskie HerbaPol w Kłęczu, posiadając ogromne doświadczenie w technologii roślinnych leków wzmacniających odporność, mogą w przyszłości mieć znaczny udział w walce z chorobami ekologicznymi.

Jerzy Jambor

Lubią się spotykać

W Nowym Mieście jest duża grupa osób, których nie trzeba specjalnie namawiać, aby zechcieli przyjść na spotkanie. W sobotę 27 listopada członkowie Koła PZERil urządzili sobie wieczór andrzejkowy w GOK w Nowym Mieście. Podano kawę ze słodyczami, wieczorem kolację, a tańce trwały do północy. Był czas na pogawędkę, pośmianie się z opowiadanych dowcipów. Spotkali się ludzie raczej starsi i właśnie dlatego zadziwiała pogoda, za jaką spędzali ten wieczór. Za przesłanie posłuszyć mogły wiersz pani Heleny Telegowej, który sama wygłosiła i w którym powiedziała:

Nie płakać i nie narzekać

Lecz do miłych wspomnień zawsze uciekać.

Bo nie tak nie goi smutku ani rany,

Jak piękna muzyka, gdy ruszysz z nią w tany.

Była też okazja, by porozmawiać z przewodniczącym Koła - Leszkiem Mazurkiewiczem o jego organizacji.

- Nasze koło należy do przodujących w województwie pod względem wypłacalności składek, naboru członków, organizowania imprez, wycieczek, prowadzenia kroniki, opowiada.

Koło nowomiejskie zrzesza 310 członków z 28 miejscowości, także spoza gminy, np. Mieszkowa, Zerkowa, Sulęcina. Członkowie płacą składki w wysokości 24 tys. zł rocznie, ale pan Leszek nie tai, że 80% z nich odsyła do Środy (a dalej idą do

Poznania, Warszawy) i tylko 20% z nich wraca do Nowego Miasta.

Koło nowomiejskie szczyści się ożywioną i urozmaiconą działalnością. W tym roku zorganizowało już cztery imprezy o charakterze towarzyskim (Dzień Kobiet, Dzień Seniora, spotkanie towarzysko-taneczne we wrocławiu i Andrzejkę). Była też zabawa karnawałowa, z której dochód przeznaczono na wsparcie finansów koła.

Ponadto członkowie koła aż 12 razy wyjeżdżali w tym roku na wycieczki - do Lichenia, Wrocławia, Poznania, Śremu (na basen). Są także wiosenne wypadki nad Jeziorem Bnińskie i pomoc oraz współpraca z tamtejszym Domem Dziecka.

Członkowie koła korzystają bezpłatnie z ośrodka kultury, ale też sporo pracują na jego rzecz - naprawiali krzesła oraz inny sprzęt po dyskotekach zdemolowany przez młodzież, malowali w tym roku oplotowanie GOK-u, okna, a nawet ... klub młodzieżowy. Z Bogdanem Budzynieym dyrektorem GOK-u współpracują bardzo dobrze. Działają tylko, że skoro im, jako ludziom starszym chce się spotykać, młodzieży, która ma swój klub, jakoś mało w nim widać. A to przecież wiek młodzieńcy, wydawać by się mogło, bardziej sprzyja towarzyskim kontaktom i zabawom.

Widać ten „młodzieńczy duch” zagościł w innym gronie, bo przecież to nie lata kalendarzowe są najważniejsze ...

HC



Dobrze wybrać

Herbapol w Klęce to obecnie świetnie prosperujący zakład, z liczącą się pozycją w kraju i na świecie. Proces jego prywatyzacji znalazł się w decydującej fazie - spośród kilku ofert trzeba wybrać inwestora strategicznego, który zakupi pakiet kontrolny akcji. Od tego, kogo gmina, przeprowadzająca prywatyzację wybierze, zależą będą losy firmy - to czy sprosta wymaganiom rynku, krajowej i międzynarodowej konkurencji.

Pojawili się

przedstawiciele firm chcących zakupić większy pakiet akcji Herbapolu. Rozmawiają z wójtem, Komisją do spraw wyboru oferty, Zarządem Spółki ... Sprawie towarzyszy sporo emocji. Ma to odbicie na sesjach Rady Gminy, w biurach i halach produkcyjnych w Klęce, a zapewne także w wielu domach. Ważą się bądź co bądź losy sporej firmy.

- O prywatyzacji Herbapolu Klęka mówi się też szeroko w całej branży farmaceutycznej w kraju, stwierdza prezes Zarządu Spółki dr Jerzy Jambor. - Dla współpracujących z nami ośrodków naukowych, dla naszych kontrahentów i kooperantów istotne jest to, kto stanie się właścicielem pakietu kontrolnego. Tym, jak Klęka zostanie sprywatyzowana, interesują się wszystkie pozostałe zakłady zielarskie „Herbapolu” w Polsce, podkreśla.

Założa proponuje

Wśród zatrudnionych w Klęce pracowników pojawił się niepokój o własne losy przedsiębiorstwa. W piśmie skierowanym do Pawła Jachowskiego, przewodniczącego Rady Nadzorczej, wyrazili gotowość do spotkań z oferentami. Związki zawodowe wyszły z propozycją przyjęcia przy wyborze inwestora kryteriów, które następnie dopracowała i przyjęła Rada Gminy. Pracownicy upomnieli się też o pozostawienie w posiadaniu załogi większego pakietu akcji.

Komisja zaostrza kryteria

Komisja rady do spraw wyboru oferty kupna akcji na spotkaniu w dniu 17 listopada zaostrzała kryteria, które wcześniej przyjęła Rada Gminy do oceny ofert. Ustaliła ona, że dokona zestawienia biorąc pod uwagę m.in. formę prawną (np. spółka akcyjna, spółka z o.o., firma prywatna), posiadany przez oferenta kapitał, obroty jego firmy, jej rentowność, liczbę zatrudnionych, zakres działalności, pozycję na rynku farmaceutycznym w Polsce i na świecie, oferowaną cenę za jedną akcję (o ile wyższa od ceny nominalnej), źródła i sposobu finansowania zakupu akcji (np. zakup ze środków własnych czy kredytowych), pomoc dla załogi w wykupieniu dodatkowych akcji, pakiet socjalny (m.in. gwarancje zatrudnienia, place), plan inwestycyjny dla Herbapolu, ale także wsparcie inwestycyjne na rzecz gminy.

Ten zestaw kryteriów został przekazany wszystkim poważniejszym oferentom. Termin rozmów i przedstawienia szczegółowej charakterystyki firmy i jej zamierzeń wobec Herbapolu, wyznaczono na 24 listopada. W dniu tym komisja obradowała długo, by zebrać materiały do zestawienia zbiorczego oferentów, które pozwoli na rzeczowe przeanalizowanie propozycji według jednakowych kryteriów. Pozwoli to dokonać oceny ofert i wypracować opinie dla Rady Gminy,

Zarządu Spółki i załogi.

Potencjalni inwestorzy strategiczni

Oferty zakupu większego pakietu akcji Herbapolu zgłosiło osiem firm.

Pierwsza była firma **MARTIN BAUER**, największy obecnie koncern zielarski na świecie. Skupia przedsiębiorstwa zielarskie działające w Kanadzie, Francji, Szwajcarii, Niemczech, Rosji i w Czechach. Zajmuje się wytwarzaniem półproduktów. Większość wiodących firm zielarskich korzysta z jego ziół i wyciągów ziołowych.

Barczo zainteresowana nabyciem pakietu kontrolnego Herbapolu jest Spółka z o.o. **GROWAR**, znana z nieskutecznych zabiegów o „Browary Wielkopolskie”. W obecnym kształcie spółka założona została w sierpniu br. Utworzył ją Krzysztof Grodzki z Jarocina i trzech innych biznesmenów z terenu Wielkopolski.

Chęć nabycia akcji Klęki wyraża także **Polsko - Amerykański Fundusz Przedsiębiorczości**. Dysponuje on środkami, które Kongres Amerykański przeznaczył na pomoc w prywatyzacji przedsiębiorstw w Polsce. Fundusz kupuje akcje prywatyzowanych zakładów, a następnie sprzedaje je na wolnym rynku, by odzyskać środki na prywatyzację następnych firm. Nie dysponując rozeznaniami w specyfice prywatyzowanych zakładów, dobiera partnerów, którzy mogą skutecznie pomóc w rozruchu firm, w które inwestuje. W przypadku Herbapolu jest to **BIOFARM**, z którym Klęka współpracuje od szeregu lat.

Do negocjacji przystąpił też **FARMACOM**, Spółka z o.o., w której 60% udziałów ma firma holenderska, a 40% krakowska **POLFA**. Spółka ta wchodzi w skład concernu Jerzego Staraka, założyciela COMINDEXU, który był jedną z pierwszych firm polonijnych w Polsce.

Swoją ofertę przedstawiła także firma **GEBO**, jeden z największych zakładów farmaceutycznych w Austrii. Współpracuje z BIOFARMEM z Poznania i stąd jego zainteresowanie Klęką.

Chęć udziału w prywatyzacji Herbapolu wyrażała od dawna **POLFA**, która jako przedsiębiorstwo państwowe nie mogła wystąpić z ofertą zakupu akcji. Ale w dniu 15 listopada uzyskała zgodę Ministerstwa Finansów i złożyła oficjalną ofertę. Od dawna współpracuje z Klęką - jest największym odbiorcą gęstych wyciągów ziołowych. W ramach prac doświadczalnych obydwa zakłady wprowadziły na rynek leki ziołowe w tabletkach, jako leki roślinne nowej generacji.

Kolejnym oferentem jest prywatna firma **Jerzego Mielcarza, VITAX** z Dobrzycy. Jest ona największym w Polsce producentem herbat ziołowych. Okazała się też swoistym ewenementem na polskim rynku farmaceutycznym -

skutecznie eliminując wszystkie zakłady herbatopolskie na rynku herbat ziołowych.

Jak wybrać

- Na pewno wybierając, trzeba będzie pogodzić w sposób wyważony interesy firmy, jej załogi oraz interesy gminy, mówi Jerzy Jambor, prezes spółki. Będą z pewnością oferty gotowi inwestować w rozwój firmy, w nową aparaturę, gwarantując dostęp do nowych technologii i do zagranicznych rynków zbytu, umożliwiając dostosowanie produkcji do wymagań, jakie na Zachodzie już od dawna, a wkrótce i u nas będzie się stawiać przed producentami leków. Znajdą się też tacy, którzy będą starali się pozyskać załogę, gwarantując duże bezpieczeństwo pracy, spore zarobki i zachowanie dotychczasowych przywilejów socjalnych. I będą też z pewnością kuszące oferty dla gminy - wysokie ceny akcji, znacznie większe od ich ceny nominalnej.

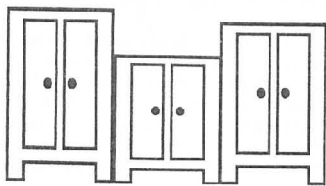
Z rozmów, jakie przeprowadziłam z kilkoma kierownikami działów, wynika, że przed zakładem stoją dwie możliwości - albo zwiąże się z firmą silną i liczącą się na polskim i zagranicznym rynku farmaceutycznym, stając się zakładem znaczącym w tej branży, albo działając samodzielnie lub z firmą słabą, ulegnie konkurencji. Grozi to niestety zejściem do rangi zakładu zielarsko - rolnego lub zupełną plajtą. A wtedy żadne gwarancje socjalne nie będą miały znaczenia, zaś zyski gminy z tytułu podatków płaconych przez firmę mogą nie zrównoważyć większego doraźnego zysku ze sprzedaży akcji.

- Nie naczy to wcale, aby w negocjacjach sprawy te miały zejść na drugi plan. Wynegocjować trzeba jak najwięcej - dla firmy, dla załogi, dla gminy, zaznacza Marek Górny, reprezentujący Zarząd Gminy ale także załogę Herbapolu w Komisji do spraw wyboru oferty.

Halina Czaryn

Serdecznie zapraszamy do nowo otwartego sklepu

MEBLE SWARZĘDZKIE



Nowe Miasto n.Wartą
Rynek 14
W sprzedaży:
meble tapicerowane i
stolarskie

W dekanacie nowomiejskim

Pielgrzymka dekanalna do Krakowa

* W dniach od 3 do 6 października do Krakowa udała się pielgrzymka z dekanatu nowomiejskiego na uroczystości dziękczynne za beatyfikację Siostry Faustyny Kowalskiej. Uczestnicy pielgrzymki odwiedzili również sanktuarium w Częstochowie i Kalwarii Zebrzydowskiej oraz Wadowice.

20 lat w parafii nowomiejskiej

1 grudnia mija 20 rocznica objęcia parafii nowomiejskiej przez księdza proboszcza Kazimierza Kasprzaka. Do życzeń z tej okazji dla księdza dziekana dołącza się redakcja „WL”

0 wartości rodziny

W związku z zarządzeniem nr 26 Ministra Edukacji Narodowej z 16 sierpnia 1993 r. w sprawie szkolnego programu nauczania obejmującego wiedzę o życiu seksualnym człowieka, o zasadach świadomego i odpowiedzialnego rodzicielstwa, o wartości rodziny, życia poczętego oraz metodach i środkach świadomej prokreacji ksiądz dziekan K. Kasprzak zaprosił na spotkanie dyskusyjne - dyrektorów szkół, nauczycieli, księży, katechetów, lekarzy i przedstawicieli rodziców z całego dekanatu nowomiejskiego. Spotkanie odbyło się dnia 13 listopada br. w Gminnym Ośrodku Kultury w Nowym Mieście n/W.

Ksiądz dziekan serdecznie witając wszystkich zaznaczył, że spotkanie to nie ma na celu wejścia w bezpośrednie kompetencje szkoły, ale podzielenie się cennymi doświadczeniami instruktorów prowadzących przez wiele lat lekcje z tej dziedziny, w ramach katechezy na terenie dekanatu.

Celem spotkania było również to, aby w tak ważnej sprawie mieli możliwość wypowiedzieć się sami uczestnicy spotkania.

Wprowadzenia do dyskusji dokonał doc. dr hab. W. Chalupka, który przedstawił, z jakimi problemami nasze dzieci muszą się dziś zderzyć i jak je uchronić przed złem, które jak nigdy dotąd sięga zamęt w umysłach najmłodszych. Wystąpienie zakończone zostało odczytaniem pytań, z jakimi dzieci zwracają się do instruktorów Duszpasterstwa Rodzin.

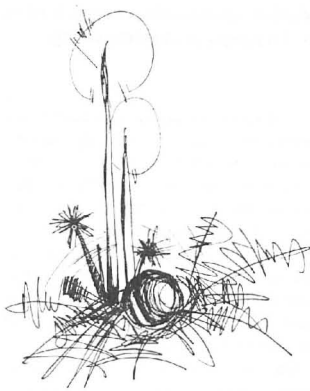
Następnie wywiązała się dyskusja, trwająca ponad godzinę. Głos zabierali przedstawiciele wszystkich zaproszonych kręgów, którzy będąc wychowawcami są jednocześnie i rodzicami. Wiele cennych uwag do dyskusji wnieśli uczestniczący w spotkaniu księża.

Dyskusja nie zawsze była jednomyślna, ale we wszystkich wystąpieniach przewijała się autentyczna troska o losy młodego pokolenia Polaków. Zauważono potrzebę integracji sił wychowawców, kapłanów, a przede wszystkim rodziców, albowiem oni są pierwszymi wychowawcami dzieci i najbardziej odpowiedzialnymi za ich los.

Rozmowy kulturalne, po spotkaniu i ilość sprzedanej literatury na ten temat, świadczy o potrzebie takich spotkań.

Aleksandra Chalupkova

Lili, lili laj i nieznajomy za progiem ...



Jakże pięknie brzmią słowa polskich kołęd. Jeszcze bardziej urzekają nas sentymentalne i ludowe pastorałki. A to „Maluski”, który leży na sianie „kiejby rękawicka”, a to ptaszki, które „w górę podlatują, Jezusowi wyśpiewują”, zaś my sami chcemy utulić do snu Bożą Dziecinę i śpiewamy lirycznie „Lili lili laj, moje Dzieciąteczko, lili lili laj, Śliczne Paniąteczko”.

Jakże to nam bliskie, jakże korespondujące z nastrojem skrzęcej gwiazdami i skrzypiącej śniegiem polskiej wigilijnej nocy. Także po słowiańsku uczuciowe. Tak nam wtedy błogo, tak nam się robi ciepło kolo serca ... Tylko jest jedno zasadnicze pytanie: CZY TEGO TYPU NASZ STAN UCZUCIOWY ODPOWIADA RELIGIJNEJ PRAWDZIE ?

Jest sprawą jasną, że człowiek to nie tylko rozum i wola. ... że to także cała, przebogata sfera uczuć. Także sfera uczuć. Gorzej by było, gdyby o naszej religijności miały świadczyć wyłącznie wzruszenia. Bo wtedy wszystko mogłoby być na opak. Wtedy przychodzący do nas Bóg, wcielający się w Człowieka, stałby się jedynie tanią „maskotką”, przedmiotem naszych wzruszeń, biedną Dzieciną, której potrzebne jest nasze współczucie, pomoc i litość: W takiej konwencji Pan Jezus nie jawi się jako zbawiający Bóg, jako Pan wszechświata przychodzący do nas, by nas wybawić. A to przecież właśnie nam potrzebna jest Jego zbawcza pomoc, to On ma umocnić nas słabych, wyzwolić od grzechu. To On jest MOCA, my zaś stajemy w roli petentów proszących o nadprzyrodzoną łaskę. O tym musimy pamiętać wyśpiewując cklewie melodie kołęd i pastorałek.

Przyjęcie na serio przychodzącego w DNIU BOŻEGO NARODZENIA Chrystusa posiada rozliczne konsekwencje i to nie tylko uwidaczniające się w kategoriach osobistych. CHRZEŚCIJAŃSTWO POSIADA CHARAKTER SPOŁECZNY. Wszak nie można kochać Boga, którego się nie widzi, jeżeli nie ogarnia się miłością człowieka

przebywającego w tym samym domu, w tym samym mieście, w tej samej Ojczyźnie, na tej samej kuli ziemskiej ... I znów nie chodzi tylko i wyłącznie o miłość uczuciową, czy o nawet najwspanialsze mówienie o niej. Nie chodzi o piękne deklaracje. WYZNACZNIKIEM PEŁNI NASZEGO CHRZEŚCIJAŃSTWA JEST BEZINTERESOWNA I BEZKOMPROMISOWA ŻYCZLIWOŚĆ DO BLIŻNIEGO, WZGLĘDEM KAŻDEGO CZŁOWIEKA.

Nie wiem, Kochany Czytelniku, co byśmy w tej sytuacji zrobili - i ty, i ja ... Wieczera wigilijna już przygotowana, choinka płonie wszystkimi barwami tęczy, na stole śnieżnobiały obrus, potrawy, opłatki. Puszyste dywany uginają się pod ciężarem miękkiego obuwia. Jest ciepło i przyjemnie. Na pytanie dziecka, po co jest jedno nakrycie wolne, szeroko i pięknie opowiadamy o wędrowcu bezdomnym w tę świętą noc, że to niby nikt nie może być sam, że każdego trzeba przyjaść, bo przecież „gość w dom, to Bóg w dom”. I nagle dzwonek do drzwi... I staje w progu autentyczny łachmaniarz, niezbyt dobrze domyty, w rozczłapanym, zabloconym obuwia, wycierający rękawem siorbiący nos... nie wiem co byśmy wtedy zrobili - i ty, i ja... Jakże łatwo ów nieproszony gość mógłby rozbić tak dokładnie przygotowany, sterylnie czysty scenariusz obchodów pamiętki przyścia Boga na świat.

Celowo podaję przykład skrajny, byśmy się wspólnie zreflektowali. Bowiem podobnych, choć może mniej drastycznych okazji życie przynosi na codzień wiele. I wtedy - choć pozostać w pełnym tego słowa znaczeniu chrześcijaninem - musimy uznać, że nasz szef, to też człowiek, że plotkarka sąsiadka również została stworzona na obraz i podobieństwo Boże, że w bezdusznym urzędniku - biurokracie także choćby od czasu do czasu zamieszkuje Duch Święty, że wszyscy - biali i czarni, prawicowcy i lewicowcy, wierzący i niewierzący, mężczyźni i kobiety, świeccy i duchowni, mężowie stanu i sprzątaczkę - wszyscy braćmi i siostrami jesteśmy, tak nie „na niby”, ale naprawdę. I do wszystkich jednakowo przyszedł Bóg - Człowiek Jezus Chrystus. Upokorzył się w betlejemskim żłobie, byśmy wzajemnie miłość do siebie mieli. On dał nam przykład wielkiej pokory i umiłowania każdego człowieka.

Gdy to sobie uświadomimy, dopiero wtedy będziemy właściwie reagować na głos anioła: „Zwiastuję wam wielką radość, bo oto w mieście Dawida narodził się wam Mesjasz, Pan”. Dopiero wtedy potrafimy już nie słowami - wprawdzie wielkimi i świętymi - ale własnym życiem na co dzień wyśpiewać wspaniałą hymn wielkiej solidarności świętego stworzenia: „CHWAŁA NA WYSOKOŚCI BOGU, A NA ZIEMI POKÓJ LUDZIOM DOBREJ WOLI ...”.

Ks. Lic. Jarosław Olejniczak

O przeszłości Kolniczek raz jeszcze

Historia małych miejscowości i postawy jej mieszkańców są odbiciem procesów dziejowych. Poprzez poznanie i popularyzację dzieł społeczności lokalnych łatwiej zrozumieć przemiany dokonujące się w skali kraju. Ciekawym przykładem takiego widzenia historii wioski jest tekst Anieli Grygiel.

Nawiązując do zamieszczonego w poprzednim numerze „WL” artykułu Pawła Baceli pt. „Nowomiejskie szkoły w okresie zaborów” chciałam dorzucić nieco informacji o Kolniczkach.

Wioski takie jak Szyplów czy Kolniczki, zamieszkałe w zasadzie przez Polaków, otoczone były wsiami będącymi własnością, H. Kennemanna (Klęka, Chocicza, Teresa, Aleksandrów, Boguszyn) oraz zasiedlonymi w znacznym stopniu przez osadników niemieckich (Kruczyn, Kruczynek, Boguszynek). Kolniczki mogą być przykładem miejscowości, gdzie problemy kulturkampfu wystąpiły ze szczególną ostrością.

Sprawy szkolnictwa, w wieku XIX i początkach XX łączyły się nierozdzielnie z działalnością kulturalną, społeczną, oświatową, religijną, charytatywną, organizatorską.

Ludność polska zdając sobie sprawę z niebezpieczeństwa szeroko zakrojonej germanizacji starała się wszelkimi sposobami ochronić myśl polską, dlatego podejmowano różne inicjatywy, mające na celu skupić młodzież polską w różnych organizacjach, wspólnie przeżywanych uroczystościach religijnych i świeckich, zakładano różne stowarzyszenia mające na celu podtrzymanie oświaty i kultury polskiej.

Bardzo wielkie zasługi w tym względzie ma ks. Aureli Merkel, urodzony w 1836 roku, a wyswięcony na kapłana w 1859. Został proboszczem w Kolniczkach 25 czerwca 1868 roku, a od lutego 1887 był proboszczem w Nowym Mieście. Poprzednio pracował jako wikary w Międzychodzie, Rokitnie, Wolsztynie, Czarnkowie oraz Śmiglu. Jak wielu ówczesnych kapłanów podejmował społeczną działalność, a ponadto odznaczał się uporem w walce o słowo polskie. Szerzył i umacniał polskość i związek ludności polskiej z ojczystą kulturą i historią.

A musimy pamiętać, że taka działalność była solą w oku zaborców. Dlatego też księdza Merkla spotykały kary i szykany, a „gdy zerwała się owa hawalnica kulturalna, znajdował się s.p. ks. Aureli na skromnym probostwie w Kolniczkach pomiędzy Nowym Miastem a Książem. W kilku sąsiednich parafiach nie było pasterzy ... Wtedy pleban kolnicki pracował za dwóch i trzech, rano u siebie, po południu w sąsiedztwie, wieczorem i w nocy tam, gdzie było najgorzej. Z natury odważny i energiczny, nie bał się nikogo i niczego” - czytamy w kronice parafialnej.

Za swoją odwagę jednak ks. Merkel musiał drogo płacić. Karano go grzywnami pieniężnymi, których płacić nie chciał. Dlatego fantowano go tak długo, aż nic mu nie pozostało. Wtedy „skazano go na banicję”, czyli usunięto z parafii i diecezji. Wydalenia takie miały miejsce aż trzy razy, za każdym jednak razem sobie tylko wiadomymi sposobami powracał z godnym podziwu zaparciem do Kolniczek, by pracować tu z jeszcze większym zapalem.

Właśnie na czas najbardziej nasilonej polityki germanizacyjnej, zapoczątkowanej przez kanclerza Bismarcka w r. 1871, a trwającej do początku lat osiemdziesiątych przypada 19-letni pobyt ks. Merkla w Kolniczkach. A są to czasy bezwzględного tępienia polskości.

Już zaledwie po półrocznym pobytku zakłada tu w dniu 2 lutego 1869 r. Bractwo Wstrzemięźliwości, które później rozwijało się wspaniale, osiągając w roku 1895 406 zapisanych członków! Musiał to być człowiek o silnym darze przekonywania, wielkim zapale duszpasterskim i szerokim sercu, mocącym poderwać za sobą tak wielu parafian w tak krótkim czasie i nadać bractwu odpowiedni rozpęd na dalsze lata. W czasie pobytu ks. Aurelego Merkla w parafii kolnickiej działało również, założone w 1824 roku Bractwo św. Jana Nepomucena. Rok wcześniej przed przybyciem ks. Merkla powstało w Kolniczkach kółko rolnicze, tak więc szeroki zakres możliwości różnorodnego oddziaływania w sferze religijnej jak i kulturalnej dawał bogate plony. W przekazach ustnych starszych ludzi zachowały się jeszcze wspomnienia, słyszane od ich rodziców i dziadków, że Kolniczki promieniowały swą działalnością i rozpędem w urzędowaniu różnych uroczystością często łączonych z odpustami i przybywającymi tu pielgrzymkami na całą okolicę. Ten rozmach utrzymywał się jeszcze w latach międzywojennych, a nawet powojennych. Tradycja urzędowania pięknych akademii ze śpiewem, recytacjami i tańcami, przedstawieniami patriotycznymi była tak głęboko zakorzeniona, iż jeszcze przed II wojną światową było bardzo łatwo skrzyknąć chętnych do zorganizowania takich uroczystości.

Wracając do czasów zaborów i „walki kulturalnej” musimy pamiętać, że potańcówki, akademie, majówki czy dożynki były tylko przykrywką do głębszej działalności patriotycznej. Obejmowała ona odczyty, prelekcje, wypożyczanie polskich książek i to tej miary, co „Ogniem i mieczem”, „Potop”, „Krzyżacy”, „Pan Tadeusz”. Ba, uczono się obszernych fragmentów „Pana Tadeusza” na pamięć, by publicznie go zarecytować. Dzięki takiej postawie ks. Merkla, jak i jego następców: ks. Jana Burkatego, ks. Władysława Szulczyńskiego, działającego kilka lat w Bawarii wśród pracujących tam Polaków, ks. Antoniego Wiśniewskiego - biorącego udział w wiecach organizowanych dla Polaków w Dortmundzie i Kolonii w 1895 roku, ks. Stanisława Michałowskiego, który w 1916 r. założył biblioteczkę parafialną i ks. Józefa Raczera, który doczekał dnia wolności, Kolniczki słynęły z działalności patriotycznej i promieniowały na okolicę, co w czasach zaborczych służyło sprawie narodowej i zaowocowało trwale w latach po odzyskaniu niepodległości.

Aniela Grygiel

List do Ciebie

Kiedyś ukazywały się w „WL” „Listy do córki”. Poruszane były tam bardzo ważne tematy dotyczące życia i współżycia w rodzinie, w domu itp. Nadchodził okres świąt Bożego Narodzenia, czas radosny, ale też i czas zadumy, nostalgii za czymś, co gdzieś uciekło, zmysliło się ... Nie dla wszystkich te święta będą miłe i szczęśliwe. I nie zawsze uda nam się „zrzucić” winę na biedę czy ciężkie czasy. W bardzo wielu przypadkach nasze osamotnienie, smutek i żal ma zupełnie inne podłoże. Być może dzieci pozakładały już własne rodziny i chcą te święta spędzić „na swoim”, być może umarła lub zachorowała ta druga najbliższa Tobie osoba; może odeszła od Ciebie, pozostawiając Ci tylko wspomnienia? A może jest i tak, jak pięknie ale smutno pisał J. Kochanowski w trenach „... Pełno nas, a jakoby nikogo nie było ...”. W domu są wszyscy domownicy, jest zastawiony stół, słychać słowa pięknych polskich kołęd - ale czegoś tam brakuje. Atmosfera jest jakaś sztuczna, nieprzyjemna, nie ma rozmów, śpiewów, każdy udaje zajętego jedzeniem, słuchaniem muzyki itp. Czasami zachowujemy się tak jak dzieci - pozorując, że nic się nie stało, wszystko jest normalne. Nie możemy wyrzucić z siebie, tego co nam leży na sercu; dawno ukrywamy żal, pretensje, urażone ambicje ... Tak trudno pierwszemu wyciągnąć rękę do zgody, zapomnieć to, co boli i ... przebaczyć. A przecież tylko wtedy te święta będą prawdziwymi Świętami, jeżeli spędzimy je w zgodzie i miłości. Może warto odrzucić na bok wzajemną niechęć, uprzedzenia i mieć otwarte nie tylko oczy ale i serce.

Oby jak najmniej było rodzin, w których domownicy siedzą przy wspólnym stole odgradzeni od siebie murem obojętności, niezgody, nienawiści. Niech stół wigilijny połączy nas ze sobą, a nie dzieli.

Spokoijnych Świąt!

(mai)



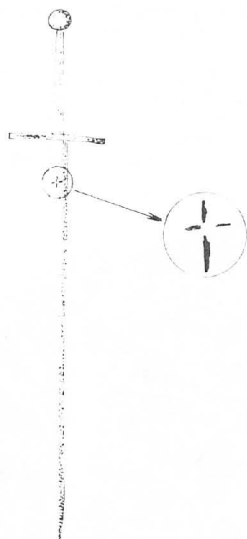
Autorką świątecznych motywów graficznych jest Agnieszka Kałżna.

O mieczu znalezionym na Kopcu

Omawiając wyniki tegorocznych badań wykopaliskowych na nowomiejskim Kopcu, nie wspomnieliśmy nic dotychczas o znalezionym tu wcześniej okazalym mieczu, który stanowił przecież zapowiedź tego co mógł kryć nasyp grodziska. Uczyniliśmy tak jednak w oczekiwaniu wyników konserwacji miecza w Pracowni Konserwatorskiej Muzeum Archeologicznego i Etnograficznego w Łodzi, której dokonywała mgr Małgorzata Kanwiszerowa. Dzięki tym badaniom konserwatorskim wiemy już na pewno, że nowomiejski miecz jest autentycznym i znakomitym znaleziskiem. W Polsce znanych jest niewiele ponad trzydzieści podobnych egzemplarzy, co zaskakuje, gdyż miecz jako jeden z podstawowych składników oręża, był przecież w dość powszechnym wówczas użyciu.

Miecz na Kopcu znaleźli mieszkańcy Nowego Miasta krótko po wojnie. Z czasem trafił do zbiorów Muzeum Regionalnego w Jarocinie, gdzie wśród organizowanej tam naprędce kolekcji w początkach lat sześćdziesiątych, figurował mylnie jako znalezisko z Zerkowa. Podejmując tegoroczne badania archeologiczne na Kopcu raz jeszcze zwróciliśmy uwagę na ten cenny eksponat w jarocińskim muzeum. W Łodzi, która jest nie tylko bardzo dobrym ośrodkiem konserwacji zabytków z metali, ale przedewszystkiem centrum polskiego bronioznawstwa, działającym pod kierunkiem Prof. Andrzeja Nadolskiego, miecz z Nowego Miasta został poddany gruntownym oględzinom i ocenie wieku. Podziw wzbudzał przede

wszystkim jego doskonały stan zachowania. Poza niezbyt grubą warstwą korozji, nie doznał praktycznie żadnego uszczerbku. Całą uwagę skupiono jednak na odszukaniu znaków mieczowych, które zwykli pozostawiać jego producenci, a więc kowale i



miecznicy. Wiadomo bowiem z licznych przekazów, że kowale z grubsza tylko zajmowali się obróbką kształtu miecza, oddając następnie półwytwór w ręce miecznika, który z wielką znajomością i starannością zajmował się głownią miecza (ostrzem), a także szlifował i polerował całą jego powierzchnię, montował jelec (zabezpieczenie przed zsuwaniem się dionii na granicy rękojeści i ostrza) i głowicę oraz nakładał na trzpień rękojeści drewniane okładziny owijane skórą lub tkaniną, okręcone dodatkowo drutem lub rzemieniem. Każdy z tych wytwórców opatrywał miecz własnymi znakami. Kowalom

przysługiwało tylko prawo odbijania znaku na trzpieniu rękojeści. Miecznik natomiast umieszczał swoje znaki w górnej części głowni, wypełniając ich kształty kolorowym metalem, czego z kolei nie mogli czynić kowale. Konserwując miecz z Nowego Miasta nie doszukano się znaków kowalskich na trzpieniu. Tutaj jednak stwierdzono głębokie wżery, które mogły zniszczyć płytko odbity znak. W prawdziwe natomiast osłupienie wprowadziło konserwatora odkrycie znaków mieczniczych po obu stronach górnej części głowni. Delikatnie usuwając warstwę korozji M Kanwiszer odsłoniła wyraźny znak krzyża - najważniejszy symbol chrześcijański. Umieszczony po drugiej stronie znak jest mało czytelny i wymaga dalszych badań. Można tylko pośrednio domyślać się, że przedstawia on źródło skąd pochodził miecz, czyli ośrodek, w którym został wykonany (w średniowieczu do najważniejszych należały północne Niemcy i Węgry). Bronioznawcom łódzkim nie sprawiło większych trudności datowanie naszego miecza, który ich zdaniem stanowi wariant późnośredniowieczny z połowy XV wieku, a więc dość czuły chronologicznie (na ogół miecze średniowieczne datowane są w przedziale 100 - 200 lat). O takim datowaniu zdecydowały jego walory techniczne. Miecz jest doskonale wyważony i stosunkowo lekki, co oznacza, że służył do zadawania ran ciętych i klutych. Pojawienie się tego rodzaju miecza w Europie jeszcze w pierwszej połowie XV wieku wiązało się z

zastosowaniem nowej jakościowo zbroi, złożonej z wielu ruchomych części pancerza, w których wyszukiwano czułych miejsc i nakuwano w czasie walki. Miecz nowomiejski był zatem pod tym względem uniwersalny. Spoglądając na kalendarz wydarzeń historycznych tego okresu, to jest połowy XV wieku, za najbardziej prawdopodobny okres używania miecza odkrytego na Kopcu należy przyjąć czasy wojny trzynastoletniej z Krzyżakami, kiedy to na wyprawę malborską w 1457 roku, Nowe Miasto wystawiło 10 zbrojnych, co stawiało je wówczas, podobnie jak pobliski Jarocin, w rzędzie miast średniej wielkości w Wielkopolsce. Nieodparcie nasuwa się zatem pytanie, czy nowomiejski miecz był świadkiem zmagania polsko-krzyżackich? Wreszcie, czy miecz ten był własnością kogoś z właścicieli Nowego Miasta z rodu Doliwów, którego przedstawiciele, jak wiadomo z przekazów pisanych, brali udział w tej wyprawie? (Jeden z nich - Jan Kot z Dębna zginął pod murami Malborka 1 sierpnia 1454 roku, śmiertelnie ugodzony bełtem od kuszy). Trudno dziś odpowiedzieć na te pytania jednoznacznie i twierdząco. Może zatem przyszłoroczny sezon wykopaliskowy na Kopcu rzuci jeszcze promień światła na rozwiązanie nie tylko tej ciekawostki w siedemsetletnich dziejach siedziby właścicieli Nowego Miasta.

Ryszard Grygiel
Muzeum
Archeologiczne
i Etnograficzne w Łodzi

Kumulując w sobie nawarstwienia z różnych epok, kościoły w Nowym Mieście i Dębnie są, jak pisał E. Czarny „niezmiernie cennymi źródłami wiadomości o historii regionu”. Uposażone przez znaczących ludzi tamtych czasów, pozwalają na odkrywanie tego, że sprawy wydawałyby się tylko lokalne, nabierają wagi w skali dziejów całego kraju. Już sama fundacja kościoła w Dębnie w 1444 r. łączy to co regionalne z głównym nurtem historii Polski. Zanim to nastąpiło, „kościół pod tytułem Wniebowzięcia N.M. Panny istniał w Dębnie przed 1393”. Był to zapewne budynek drewniany. Obecna murowana świątynia gotycka powstała z inicjatywy Wincentego Kota herbu Dolwa (zm. w 1448 r.). Urodzony w Dębnie, świetnie wykształcony w krakowskim uniwersytecie, był od 1436 r. gnieźnieńskim arcybiskupem i prymasem. Zajmując się polityką, zasłynął w negocjacjach z Krzyżakami, Świdrygiełła, Śląskiem i książętami mazowieckimi. Do historii przeszedł też jako pedagog - nauczyciel królewiczów Władysława i Kazimierza Jagiellończyków (synów Władysława Jagiełły). Odnotowano jego ważny udział w restauracji i tynkowaniu katedry gnieźnieńskiej. Budowa dębńskiego kościoła (ukończona w 1447 r.) była sentymentalnym gestem arcybiskupa Wincentego na rzecz „źródła”, tj. rodzinnej miejscowości. We wnętrzu, na południowej ścianie zachowała się piękna piaskowca tablica erekcyjna (niegdyś polichromowana). Ma ona charakterystyczny krzyż arcybiskupi, biskupa infule oraz herb Kotów Dolwa. Poniżej jest gotycki napis: „Haec Ecclesia constructa est per Vincentium Kooth Archieppum Gnesnen et Primatum Anno 1444” (Ten kościół zbudował Wincenty Kot arcybiskup gnieźnieński i prymas w r. 1444). Poza hojną fundacją, arcybiskup ustanowił dla świątyni kolegium 4 mansjonarzy, których zadaniem było codzienne uroczyste odprawianie ze śpiewem oficjum o Najświętszej Marii Pannie. Wyposażono ich w zbożowe dziesięciny z miasta Stawiszyn i wsi przyległych.

Mimo późniejszych dodatków i przeróbek, gotycka świątynia jest harmonijna i dostojna. Nietynkowane fasady ujawniają tzw. „polski” układ cegieł. W kilku miejscach na ceglach jest imię „Lucas” (Łukasz budowniczy?). Orientowany, jednonawowy kościół nie ma wyróżnionego prezbiterium a tylko wieloboczną absydę. Ściany z wysokimi, ostrołukowymi oknami podtrzymywane są przez trójświatkowe szkarpy. Wyróżniono przestrzenie kruchty i zakrystii a od strony południowo-zachodniej pobudowano wieżyczkę.

Pod koniec XV wieku pojawił się w Dębnie następny wybitny mecenas - znany polityk i autor pamiętników Ambroży Pampowski herbu Gozdawa (zm. w 1510 r.), wojewoda sieradzki, starosta generalny Wielkopolski, starosta malborski. Poślubiwszy w 1494 r. Zofię z Kotów, stał się właścicielem tych dóbr. Znany ze swych pasji kulturalnych, utrzymywał własną orkiestrę, dawał zlecenia złotnikom poznańskim i gdańskim. Dla kościoła w Dębnie ufundował (nieistniejący już) ołtarz oraz wspinający kielich gotycki (1498) z herbem Gozdawa, wykonany zapewne przez Mikołaja Auerhama z Poznania. Innym kościołem obdarzonym fundacją Pampowskiego jest kolegiata w Srodzie, dla której zlecił własny nagrobek z płytą wzorowaną na rycinie Dünera. Po śmierci upamiętniono go w humanistycznym epitafium. To być może z osobą Pampowskiego -

człowieka zyjącego jakby na pograniczu Średniowiecza i Odrodzenia, wiąże się niezwykle ciekawy obraz „Vir Dolorum” w kościele w Dębnie. Powstał on na początku XVI wieku. To malowidło późnogotyckie (ale też i z akcentami renesansowymi) wisi obecnie na ścianie północnej w budowie wykonanej z resztek późniejszego ołtarza. W centralnej części kompozycji jest Matka Boska Bolesna oraz Chrystus ukazujący swe rany. Po obu stronach, w sześciu prostokątach ukazane zostały wielkie postacie Starego Testamentu: Mojżesz, Izajasz, Dawid, Salomon, Zachariasz i Jeremiasz wraz z odpowiednimi proroczymi sentencjami. Biorąc pod uwagę charakterystyczne proporcje oraz sposób stylizacji, przypuszczać można iż obraz ten może mieć związek z kręgiem Marcina Czarnego - cenionego wówczas malarza krakowskiego.

Zmieniając kolejno właścicieli wraz z resztą majątności Żerkowskiej, w dobie sarmatyzmu wzbogacił się dębński kościół w ołtarze, które są aktualnie w konserwacji. Z jednego z nich pochodzi XVII wieczny obraz św.

talentem poetyckim jako autor m.inn. poematu „Bęben” czy też wierszowanego przekładu szeregu hymnów z brewiarza. W związku ze śmiełowską wizytą największego naszego poety - Adama Mickiewicza, kronika parafialna z Dębna podaje: „Było to w 1831. Kiedy Mickiewicz chciał się dostać do kongresówki przez Śmiełów za Dziedzica p. Hieronyma Gorzeńskiego, był wtedy także w Dębnie u X. Cieślińskiego, wielkiego przyjaciela Dziedziców Śmiełowa. Ten opowiadał mi fakt taki, że gdy obaj wsiadali do bryczki, a X. Cieśliński prosił, żeby zajął prawe miejsce, odpowiedział: „Nie! duchowni powinni mieć przed świeckim pierwszeństwo.”” Wiadomo też, że wieścizk zapoznawszy się z utworami księdza Tomasza, gratulował mu talentu i namawiał do dalszych prób. Proszony w Dębnie o improwizację, miał Mickiewicz stanowczo odmówić.

Wielu gości odwiedzało Dębno w latach: 1847 - 1862, kiedy działał tu zakład wodolewniczy założony i utrzymywany przez hr. Stanisława Mycielskiego. W 1849 r. koncertował tu znakomity skrzypek Apolinary Kański. W 1858 r. kronika parafialna odnotowała pobyt wybitnego poety



Rys. Władysław Kościelniak

Rozalii (obecnie na ścianie południowej). Święta ta miała w Dębnie specjalne poważanie skoro w 1805 roku powstało tu bractwo jej imienia. W 1812 r. wieś przechodzi na własność Michała Mycielskiego a od 1821 roku dziedzicem jej jest hr. Stanisław Mycielski. Z fundacji tego ostatniego powstała w 1829 roku górująca do dziś nad przyległym do kościoła cmentarzem, wydatna klasycystyczna dzwonnica. Wieniec ją fronton z rzeźbą Chronosa będącego nostalgicznym nawiązaniem do mijającego czasu. W 1830 r. pojawiła się w Dębnie kolejna ciekawa postać: ksiądz Tomasz Cieśliński (1801-1870), który będąc jednocześnie nowomiejskim dziekanem, pozostał tu do roku 1852. Był on nie tylko cenionym duszpasterzem (po wyjeździe do Poznania jako kanonik pełnił tam cały szereg funkcji), ale też barwną osobowością, znaną w okolicznych dworach. Zasłynął szczególnie swym

Ludwika Kondratowicza (Syrokomi), który odwiedzwszy kościół obejrzał też dwa „starożytne kielichy” ze skarbcza. W 1862 r., Dębno przeszło w ręce żydowsko-niemieckiej rodziny Cohnów, po których zachowało się mauzoleum rodowe naprzeciw plebanii (w ostatnich latach niestety bezmyślnie niszczone). Między 1900 a 1910 r. kościół w Dębnie gruntownie restaurowano. Wtedy zapewne dobudowano neogotycką kruchtę, nakryto wnętrze drewnianym stropem oraz wstawiono neogotycki ołtarz.

Kreśląc tych kilka skrótowych uwag, należałoby dodać jeszcze, że otoczony starym cmentarzem i monumentalnymi lipami, ma kościół dębński sąsiedztwo nastrojowej plebanii i wspomnianego mauzoleum. Całość bardzo malowniczo rysuje się na tle nadwarciańskich lasów i pozostałości po parku.

Andrzej Kostolowski

Szansa w turystyce

Rozmowa z Januszem Jajczykem - burmistrzem miasta i gminy Żerków

- Nasze gminy sąsiadują ze sobą i mają wiele wspólnego - położenie nad Wartą, piękne tereny ciągnące się wzdłuż rzeki. Szwajcaria Żerkowska nie kończy się przecież na granicy gminy. Mamy też wspólne na wielu odcinkach sieci dróg lokalnych. Jest to jednym słowem region turystyczny, który należałoby traktować jako całość.

- Będąc kilka razy na tzw. „Zachodzie” obserwowałem, jak wiele problemów załatwia się tam w różnego typu związkach i stowarzyszeniach gmin. Łączą się w nie niezależnie od podziałów administracyjnych. Czas byłoby pomyśleć o tym i u nas, bo są problemy, które trudno rozwiązać w pojedynkę. Do takich należy z pewnością turystyka. A tak się akurat składa, że kilka gmin leżących w naszym sąsiedztwie tworzy bardzo ciekawy pod względem turystycznym region, swoiste „zagłębie turystyczne”.

- Jakie tereny ma Pan na myśli?

- Od Pyzdr po Nowe Miasto, a nawet dalej - do Śremu, ciągną się rewelacyjne w skali europejskiej łągi nadwarciańskie z ciekawą roślinnością, miejscami przepiękne krajobrazowo. Jest to teren kilku rezerwatów, np. „Lutynia”, „Czeszewo”, „Dębno”, żeby wymienić tylko te najbliższe. A mamy tu też - niepowtarzalną w nizinnym krajobrazie Wielkopolski, Szwajcarię Żerkowską. Nie brak też w pobliżu ciekawych obiektów zabytkowych, że wspomnę tylko pałac śmielowski, pałac w Raszewach, barokowy kościół w Żerkowie, pięknie usytuowaną świątynię w Brzostkowie, gotyckie kościoły w Dębnie i Nowym Mieście, przepiękną renesansową kaplicę przy kościele w Radlinie ...

Sądzę, że można by myśleć o współpracy tych właśnie gmin, tzn.: Nowego Miasta, Miłosławia i Żerkowa, a w następnej kolejności Pyzder i Jarocina.

- Teren mamy rzeczywiście ciekawy. Czy znajdują się jednak chętni, by tu przyjeżdżać?

- Na Zachodzie jest sporo ludzi ciekawych Polski i gotowych tu przyjechać. Boją się jednak naszych hoteli, gdzie nie zawsze są miejsca, naszych campingów o standardzie ... delikatnie mówiąc zenującem.

zabytkowym kościołem i karczmą są przecież odkryte niedawno źródła termalne i są ponoć ludzie gotowi w nie inwestować. Sądzę, że gdyby ośrodek taki powstał, byłaby to szansa dla całego regionu a korzyści byłyby wielorakie: zatrudnienie dla wielu bezrobotnych, ożywienie gospodarcze dla okolicznych miejscowości. Dla mieszkańców Poznania, ale także innych miast, mogłoby to być ośrodek, gdzie można by uciec od zaduchu i kurzu na tzw. „lono



Kościół w Radlinie

Rys. Władysław Kościelniak

natury” ...

- To, co Pan mówi jest dalekim i nowoczesnym patrzeniem w przyszłość. Sądzę, że są to jednak sprawy, które trzeba by rozłożyć na lata. Co możemy jednak robić już teraz, by przybliżyć realizację tych pięknych wizji?

- Gmina Żerków ma już zrobione wodociągi, doprowadzony gaz, na najbliższy rok planujemy budowę oczyszczalni ścieków i kanalizacji, która obejmie 2/5 gminy. Stawiając na turystykę, musimy najpierw zainwestować w ochronę środowiska.

- Ja sądzę, że także w drogi. To byłyby przecież piękne szlaki na turystykę rowerową i samochodową, gdyby tak Nowe Miasto połączyć przez Wolicę Kozią z Dębniem, Lgowem, Brzostkowem i Śmielowem ... A jeśli dodać do tego jeszcze, stanowiące niewątpliwą atrakcję promy w Dębnie, Czeszewie i Pogorzelicu, można by wyznaczyć kilka interesujących pętli turystycznych.

- Takich szlaków na terenie tych pięciu sąsiadujących gmin można by stworzyć dziesiątki a przyjeżdżającym tu nie starczyłoby i miesiąca, by je wszystkie przemierzyć.

- Przyznaję, że plany pańskie są ciekawe i bardzo obiecujące. Życzę Panu jako burmistrzowi jeszcze co najmniej jednej kadencji, aby je zrealizować. A wierzę, że znajdzie Pan sąsiadów gotowych podjąć współpracę.

I dziękuję za rozmowę.

Rozmawiała Halina Czarny



Panorama Żerkowa

Rys. Władysław Kościelniak

Tymczasem my mamy właściwie gotową bazę turystyczną w postaci Młodzieżowego Centrum Szkolenia, które jest już własnością gminy. Jego użytkownikiem jest na razie ZSMP z Kalisza, ale mam nadzieję, że w końcu odzyskamy ten obiekt. Posiada on kompleks hotelowy z 200 miejscami noclegowymi, baseny, boiska sportowe, park oraz nieukończoną stołówkę. Wspólnie z sąsiednimi gminami moglibyśmy wykorzystać go jako bazę turystyczną.

Nie myślimy o robieniu wielkiego kurortu. Ale poza bazą o charakterze rekreacyjno - wypoczynkowym czy turystycznym, warunki na stworzenie małego „kurorku” na pewno by tu były ...

- A klimat?

- Klimat jest u nas doskonały. Poważnie rozważamy możliwość zorganizowania tu ośrodka apiterapii, tzn. leczenia miodem i jego preparatami, podobnie jak w Kamiennej na Podkarpaciu. Mamy już nawiązane kontakty z ks. Ostachem, którego ośrodek znany jest w całym kraju.

- Jest chyba coś w tych leczniczych właściwościach tutejszego klimatu. Warto przypomnieć uzdrowisko w Dębnie, stworzone przez hrabiego Mycielskiego w ubiegłym wieku ...

- Właśnie, właśnie ... W pobliskim Czeszewie, poza rezerwatem,

**Stowarzyszenie
Polaków
Poszkodowanych przez
III Rzeszę**

czynne we wtorki
o godz. 15-18 - tej
w Śródzie Wlkp.
w Urzędzie Miasta
i Gminy
ul. Daszyńskiego 5

**Zespół Muzyczny
Carat z wieloletnim
stażem oferuje swoje
usługi w zakresie
wesel, wieczorków
itp.**



Nowe Miasto n/W. ul.
Szkołna 1. Tel.18a

70 lat Polskiego Związku Łowieckiego

W tym roku mija 70 lat istnienia Polskiego Związku Łowieckiego. Z tej okazji odbyło się szereg uroczystości ogólnokrajowych i lokalnych. Obchody tej rocznicy zorganizowało także Koło Łowieckie Nr 77 „Jeleń” z Nowego Miasta. Głównym akcentem było uroczyste spotkanie wszystkich członków w dniu 5 czerwca, połączone z udziałem we Mszy św., odprawionej przez ks. dziekana K. Kasprzaka w kościele parafialnym w Nowym Mieście. Członkowie koła przekazali na rzecz kościoła ornat zakupiony ze swoich funduszy z okazji rocznicy.

PZŁ liczy 70 lat, natomiast pierwsze formy zbiorowej działalności łowieckiej na naszym terenie datują się od 1946 roku. Obecnie koło zrzesza 42 członków. Ma do dyspozycji dwa obwody łowieckie o łącznej powierzchni 11.050 ha. Teren ten jest dzierżawiony na podstawie umowy zawartej z Wydziałami Leśnictwa i Ochrony Środowiska Urzędów Wojewódzkich w Poznaniu i Kaliszu. Umowa dotyczy zwierzyny łownej, która w stanie wolnym jest własnością Skarbu Państwa. Do zadań członków koła, oprócz pozyskiwania zwierzyny łownej, zgodnie z zatwierdzonym planem przez Nadleśnictwo, należy hodowla i ochrona zwierząt. W roku gospodarczym 1993/94 zaplanowano pozyskanie 17 sztuk jeleniowatych, 25 dzików i około 100 saren. Na zwierzynę drobną (zające, kaczki, kuropatwy, bazanty) nie sporządza się planów pozysku. Przez ostatnie trzy lata plan pozysku zwierząt był realizowany w 100 procentach. Przy pozyskiwaniu zwierząt stosuje się selekcję. Obecnie ilościowy stan zwierzyny grubej jest optymalny w stosunku do pojemności obwodów, natomiast zwierzynę drobną, mimo czynionych wysiłków ze strony koła, jest bardzo mało. Jest to spowodowane między innymi stosowaniem środków chemicznych do ochrony roślin.

Pozyskiwanie zwierzyny odbywa się na polowaniach indywidualnych i zbiorowych, zgodnie z regulaminem polowań, to znaczy zbiorem zasad etyki, tradycji i zwyczajów łowieckich. Pierwszym w roku polowaniem zbiorowym jest polowanie „hubertowskie” z okazji święcenia dnia patrona

myśliwych - św. Huberta w dniu 3 listopada. Koło prowadzi również jedno do dwóch polowań rocznie z udziałem myśliwych zagranicznych, co przynosi dość duże dochody, powiększając finanse koła pochodzące ze składek członkowskich i sprzedaży pozyskanych zwierząt. Wypracowane pieniądze są wydatkowane głównie na zakup karmy, opłatę dzierżawy i pokrycie szkód. W bieżącym roku

pełni tę funkcję od 17 maja br., to jest od śmierci poprzedniego długoletniego prezesa Konrada Czosnowskiego, który pracami koła kierował od 1964 roku. Za zasługi dla łowiectwa został odznaczony Brązowym, Srebrnym i Złotym Medalem. Najstarszymi członkami koła są: Stanisław Maciulowski, Teodor Barczak i Stanisław Antkowiak. Koło łowieckie jest w pełni samodzielne finansowo i



Nowomiejskie koło łowieckie w 1988 r.

wypłacono rolnikom 40 milionów złotych odszkodowań.

Wszystkie ważne decyzje dotyczące działalności koła oraz jego członków zapadają na Walnym Zebraniu, które odbywa się jeden raz w roku. Pomiedzy zebraniem pracą koła kieruje Zarząd składający się z czterech osób: prezesa, łowczego, sekretarza i skarbnika, wybierany na trzy lata. Obecnie prezesem jest Stefan Rybka, łowczym - Jerzy Plencler, sekretarzem - Władysław Ludwiczak, skarbnikiem - Czesław Klaczyński. Prezes St. Rybka

funkcjonuje bez żadnych dotacji. Ostatnio nawet z wypracowanych pieniędzy przekazało Szkoła Podstawowej w Pięczkowie 5 mln zł na budowę sali gimnastycznej.

Z okazji zbliżającego się polowania wigilijnego życząc wszystkim myśliwym bogatych przeżyć, zacieśnienia koleżeńskich więzi, wzbogacenia etycznych wartości łowiectwa, napełnienia po brzegi pańników w kołach, a zwierzynę łowną, by udało jej się umknąć przed okiem myśliwego uzbrojonego w coraz to lepszy sprzęt.

Franciszek Tomczak

Franciszek Lisiak - sołtys z Roguska



Fot. Adam Czerneńko

Rada Solecza jest ważnym elementem samorządności wsi; jej zadaniem jest dbać o dobro społeczności wiejskiej. Na zewnątrz reprezentuje ją sołtys.

- Kiedyś na posiedzenia Rady Gminy przyjeżdżali wszyscy sołtysy, choć nam nie płacili diet, jak radnym, stwierdza Franciszek Lisiak sołtys z Roguska.

- Potem zainteresowanie sołtysów

zmalowało, mówi nieco już zdenerwowany - od kiedy niektórzy radni zaczęli nam odmawiać prawa głosu na sesjach. Kiedyś przyjeżdżali prawie wszyscy, teraz jest nas najwyżej sześciu lub siedmiu, chociaż pozwolili nam już mówić.

- Ale póki sił starczy, trzeba jeździć, uważa pan Lisiak.

Franciszek Lisiak jest już sołtysiem od 42 lat i najdłużej w gminie piastuje swój urząd. Do Nowego Miasta przyjeżdża rowerem, chociaż ma ponad 70 lat. O pozycji sołtysa wśród mieszkańców wioski nie jest najlepszego zdania.

- Teraz sołtys nie wesi nie znaczy, energicznie macha ręką. Zbieranie podatków, to na pewno bardzo niewdzięczna funkcja, a prowizji z tego (3% od zebranej kwoty), w takiej wiosce jak Rogusko (68 mieszkańców), to tyle co nic.

Trudno u nas o uznanie pracy społecznej. - Jak postarałem się o żużel do utwardzenia drogi, opowiada, to przyszło mi go potem jeszcze samemu rozrzucać. Kiedy młodzi przejeżdżali i śmiali się ze mnie, że „taką fuchę podłapałem”, to im mówiłem, że wójt mi dniówkę płaci... Bo trzeba przyznać, że pan Lisiak ma niezłe poczucie humoru.

W Rogusku mieszka od dzieciństwa.

Gospodarstwo przejął po ojcu. Wiele pamięta z dziejów wioski. - Byłem „ksykiem”, jak budowali w Rogusku wał w 1932 r. Pamięta pożar z 1934 r., kiedy spaliła się większość gospodarstw. Pamięta też powódzie, jakie nawiedziły wioskę w 1947 i 1953 r. a ostatnio w 1979 r. Teraz, w tym roku naprawiane jest obwałowanie. Sołtys walczył, żeby postawili przy nim nowy krzyż, na miejscu starego, który już przegnił. - No i postawili, stwierdza zadowolony.

Teraz pan Lisiak znów ma poważne problemy na głowie. - Po drodze, którą dwa lata temu wysypaliśmy żużlem „chodzą” 40-tonowe samochody wożące kamień ze Strzegomia, którym utwardzają zakręty rzeki, by je ochronić przed podmywaniem.

- Chodziłem, żeby z gminy wysłać pismo do przedsiębiorstwa, które to robi, żeby naprawili nam drogę. Do tego czasu nie ma żadnej odpowiedzi. Dopilnowanie, żeby z Urzędu Gminy wysłane było ponaglenie, przywiezienie do kasy podatków - powodów, by pan Franciszek pojawił się znów w Nowym Mieście nie brakuje. A tu znów ma wielu chętnych rozmówców. Tylko ilu takich, którzy zechcą pomóc?

(hc)

O 45-leciu, ale nie tylko

Zbliżające się 45-lecie Biblioteki Publicznej w Nowym Mieście skłania do rozważań o roli bibliotek publicznych w środowiskach lokalnych.

Zanim na przełomie 1948 i 49 roku powstała w Nowym Mieście Gminna Biblioteka Publiczna, wcześniej działały tu biblioteki lokalnych stowarzyszeń społecznych i gospodarczych, biblioteczka Towarzystwa Czytelni Ludowych.... Założona 45 lat temu biblioteka różniła się w sposób zasadniczy od obecnej. Nie tu jednak miejsce, by spisywać jej historię. Może tylko warto wspomnieć, że przez ponad 40 lat była placówką państwową, a dopiero od 1990 r. utrzymywana jest przez gminę.

Na jakich zasadach funkcjonują biblioteki publiczne

Zgodnie z ustawą o samorządzie terytorialnym i działalności kulturalnej „prowadzenie działalności kulturalnej jest zadaniem własnym gminy o charakterze obowiązkowym”, zaś „zadania własne obejmują sprawy (...) kultury, w tym bibliotek komunalnych ...”.

Do kompetencji gmin należy tworzenie, łączenie i przekształcanie bibliotek, dbanie o lokale na cele biblioteczne, pozyskiwanie środków finansowych na zakup książek i materiałów niezbędnych do ich funkcjonowania. Generalnie rzecz ujmując władze gminne powinny tworzyć, utrzymywać i dbać o rozwój bibliotek publicznych. Zdarza się jednak dość często (w skali województwa, abstrahując od konkretnej gminy), że rezerw budżetowych szuka się kosztem tych placówek. Stwierdza się „nam tam i tam biblioteka nie jest potrzebna”. Nam - to znaczy komu? Samorządowi, urzędnikom, mieszkańcom? Na szczęście cięcia takie ominęły biblioteki nowomiejskie.

Jak gromadzić księgozbiór ?

Biblioteki traktuje się zazwyczaj bardzo tradycyjnie - jako ośrodki gromadzenia, opracowania i udostępniania zbiorów, a pracowników „rozlicza się” z ilości wypożyczonych książek. Takie postrzeganie funkcji bibliotek jest anachronizmem. Uważam, że swoją codzienną działalnością biblioteki potwierdzają, że od zarania służyły ludziom przekazywaniem wiedzy i dostarczaniem użytecznej informacji. Coraz częściej stają się ośrodkami wiedzy o regionie, centrami kultury dla społeczności lokalnej. A przede wszystkim, i słusznie, z bibliotekami łączy się pojęcie „czytelnictwo”.

To właśnie w bibliotece powinien znaleźć poszukiwaną książkę tzw. „wyrobiony i zaawansowany” czytelnik. W księgozbiorze podstawnym powinien znaleźć książki, które pomogą rozwiązać interesujące go problemy z różnych dziedzin wiedzy. Tu powinny trafić książki naukowe i popularnonaukowe z historii i medycyny, prawa, filozofii, literatury, geografii, albumy i popularne „kroniki”, najnowsze wydania leksykonów, słowników i encyklopedii.

Przy zakupie książek do wypożyczalni dla dorosłych bibliotekarz zawsze ma dylematy - zainteresowania których czytelników zaspokoi w pierwszej kolejności, tych którzy pytają i czekają

na „harlekiny”, serie „z serduszkami”, książki sensacyjne i te z horrorem, czy tych, którzy szukają w bibliotece dobrej beletrystyki polskiej i obcej, nowych tomików poezji ... Oprócz nich w bibliotece muszą się znaleźć lektury, których kanon ulega ciągłym zmianom, książki dla maturzystów i studentów, którzy coraz częściej są bezradni w poszukiwaniach lektur w bibliotekach poznańskich (przyjęto w tym roku dwa razy więcej studentów na I rok niż w latach ubiegłych). A są i miłośnicy książek przygodowych, podróżniczych, biografii, pamiętników, literatury wojennej ...

Bibliotekarz powinien nie tylko zadaną przez czytelnika książkę odnaleźć, ale też promować książkę dobrą, wartościową, zachęcać i polecać ją czytelnikowi.

Świat książek dla dzieci

Najwziedziczeńszymi czytelnikami są dzieci - czytają z radością, świeżością odkrywania mądrości „pisanego słowa”. I praca z nimi jest najważniejsza, bo „czym skorupka za młodu nasiąknie ...” Po szaryźnie minionych lat dziś oczy przyciągają wielobarwne, pięknie ilustrowane książki dla najmłodszych: bajki, baśnie, wierszyki, różnorodne encyklopedie o różnym stopniu trudności, ciekawe książki o zwierzętach, odkryciach, piratach, „księgi rzeczy dziwnych”. Trzeba gruntownie zaktualizować szary i nijaki do niedawna księgozbiór popularno-naukowy dla dzieci, po który mało kto sięgał. Teraz te kolorowe, piękne książki są przez dzieci rozchwytywane i dzięki temu poszerza się ich wiedza i rozumienie świata.

Dobre informować

Ważnym zadaniem bibliotek jest ich działalność informacyjna. Czytelnicy przychodzą z konkretnymi tematami - wypracowań szkolnych, referatów, prac seminaryjnych a nawet magisterskich. I trzeba im potrzebne książki znaleźć, co wcale nie jest takie proste przy księgozbiorze liczącym kilkadziesiąt tysięcy tytułów. Są co prawda katalogi i kartoteki, ale ostatecznie o jakości informacji decydują kompetencje bibliotekarza, jego znajomość księgozbioru a czasem po prostu intuicja. Chyba, że bardziej zasobnym bibliotekom pomoże komputer operujący dobrym programem.

Jeśli chodzi o działalność informacyjną, biblioteka w Nowym Mieście jest, a właściwie była w wyjątkowo dobrej sytuacji. Oprócz tradycyjnych form informacji indywidualnej i grupowej (spotkania z pisarzami, ludźmi nauki, lekarzami) wydaje jeszcze miesięcznik „Wiadomości Lokalne”.

Halina Czarny, od 20 lat kierująca nowomiejską placówką, przyznaje, że wydawanie

„Wiadomości” traktuje jako poszerzenie dotychczas stosowanych form pracy oświatowej. - Dają one możliwość kontaktu z czytelnikiem, mówi. Czytelnikiem, który w normalnym trybie nigdy by do biblioteki nie trafił. Za pośrednictwem „WL” mamy szansę dotrzeć z informacją o regionie, gminie - jej historii, przyrodzie, ludziach tu żyjących i sprawach będących niemal do każdej rodziny w gminie i okolicy. Tego nie zagwarantowałyby żadna z tradycyjnych form tzw. pracy kulturalno-oświatowej, stosowanych w bibliotekach. Niestety, okazuje się, że robić to trzeba zbyt wielkim nakładem pracy zbyt małej grupy osób i na dłuższą metę jest to niemożliwe.

Zawód - bibliotekarz

Jubileusz pozwala zastanowić się nie tylko nad instytucją, ale także pracownikami - bibliotekarzami. To zawód wymagający wyjątkowo mroźniejszej i mało efektownej pracy, pracy prawie niezauważanej. Inne instytucje kultury zorganizują np. „bitwy morskie” czy festiwale albo konkursy muzyki młodzieżowej - z wielkim nakładem kosztów, a potem długo i głośno mówi się o nich w TV, radiu, prasie ... A tylko fachowiec może ocenić, ile trzeba włożyć pracy, nim książka



W oddziale dla dzieci

Fot. Adam Czemeńko

zakupiona w księgarni, dotrze na biblioteczne półki i do czytelnika.

Investowanie w człowieka

W dzisiejszym zagonionym świecie konkurencji „kultury obrazu i dźwięku” (kasety, TV, radio, gry komputerowe) nie wszyscy sięgają po książkę. A im mniej mieszkańców czyta, tym słabszy jest głos tych, którzy upomną się o utrzymanie bibliotek. Nie wiem, czy mogę optymistycznie zakończyć te rozważania. Chociaż wokół nas, w każdym środowisku jest przecież grupa mądrych ludzi, którzy wiedzą, żełożenie na kulturę, to nie wydzieranie pieniędzy z budżetu, ale inwestowanie w człowieka. A tylko wykształcony i kulturalny człowiek potrafi przyjąć postęp cywilizacyjny.

Bożenna Urbańska
Biblioteka Publiczna
Miasta i Gminy Środa Wlkp.

Zbierając materiały do kolejnych odcinków „Wiadomości sprzed lat” czasem odwoływałem się do pamięci starszych ludzi. Dzięki ich wspomnieniom i relacjom wiele faktów historycznych nabierało większej wyrazistości. Przede wszystkim jednak interesujące jest w jaki sposób wydarzenia ważne w skali kraju czy świata odbijały się na losach konkretnych osób i ich rodzin.

Jedną z najstarszych mieszkanki gminy jest Pani Jadwiga Kaczmarek z Nowego Miasta, która we wrześniu ukończyła 92 lata. Umówiony na spotkanie przygotowałem kilkanaście pytań związanych z okresem międzywojennym i okupacją hitlerowską. Rozmowa potoczyła się jednak obok tych problemów. Trudno odnotować wszystkie wątki opowieści pani Kaczmarekowej, ale na pewno warto na przykładzie losów jej rodziny prześledzić przemiany, jakie dokonywały się w Wielkopolsce na początku XX wieku.

Rodzice pani Kaczmarekowej - Agnieszka Pawlaczyk i Ludwik Dolny pobrali się w 1864 roku. Pochodzili z niezbyt odległych miasteczek, z Nowego Miasta i Dolska. Osiedli też niedaleko, w Boguszynku, gdzie posiadali niewielkie gospodarstwo. Rodzina była wielodzietna. Ja byłem siódmą - mówi moja rozmówczyni. Starsze rodzeństwo to Katarzyna, Michał, Maria, Franciszek, Rozalia, Stanisława a po mnie jeszcze urodzili się Celina, Anna i najmłodszy Ludwik, który imię dostał po ojcu.

Tak liczną rodzinę trudno było utrzymać z kilkuhektarowego „gospodarczka”. Ojciec, jak tyłu innych z okolicy, zdecydował się na emigrację zarobkową i powędrował „za chlebem”. Wielu jechało do Westfalii, ale on popłynął do Ameryki. Sprowadził go tam brat żony, który był księdzem i pracował wśród amerykańskiej Polonii.

Do szkoły chodziłam w Boguszynku i była ona niemiecka, wspomina pani Kaczmarekowa, chociaż jeszcze parę lat wcześniej dzieci polskie miały tam swoją polską szkołę. Uczyliśmy się oczywiście po niemiecku a jak wybuchła wojna to nauka szła bardzo kiepsko. Nauczyciela wzięto do wojska i na lekcje przyjeżdżał z Utraty Niemiec - inwalida wojenny, który wrócił z frontu i nie umiał uczyć.

Nie jest to jedyne echo I wojny światowej, jakie zapadło w pamięci kilkunastoletniej wówczas dziewczynki.

- Szkołę skończyłam 25 marca 1917 roku i zaraz, chociaż nie mieliśmy lat, wszystkie dzieci poszły do roboty na majątek do Boguszyna. Ojciec już nie żył. Pieniądże były bardzo w domu potrzebne. Placili regularnie co dwa tygodnie. Najpierw dostawałam po marce, później po dwie a na końcu po trzy marki na dzień. Wszystkie musiałyśmy iść do pracy, bo na wsiach mężczyźni nie było. Poszli na wojnę. Kiedy przyszły kolejne żniwa to nawet moja starsza siostra musiała kosić.

Nie spełniły się obietnice dowódców niemieckich, którzy w sierpniu 1914 roku wysuwającym na front żołnierzom mówili, że „nim liście spadną z drzew wrócą jako zwycięzcy”. Wojna, która miała być „błyskawiczną” przeciągała się i na front wysyłano coraz to nowe roczniki. Do wojska zaciągnięci zostali także starsi bracia pani Kaczmarekowej.

Starszy Michał dostał się na front wschodni do Rosji. Krótko przed powołaniem do wojska ożenił się. Często pisał do domu. Aż kiedyś zamiast listu od niego przyszło urzędowe pismo, że został zabity 5 sierpnia 1915 roku. Miał dopiero 21 lat. Później dotarła jeszcze kartka napisana przez niego. Dzielili się wiadomością, że obiecano mu urlop od 5 sierpnia i przyjedzie do domu.

Od tamtych wydarzeń minęło już prawie



Jadwiga Kaczmarek

Fot. A. Czernerko

osiemdziesiąt lat a zał pozostał i opowieść się rwała ... Drugi brat Franciszek znalazł się na froncie we Francji. Został wzięty do wojska mimo że miał dopiero 17 lat. Także on nie powrócił. Zginął prawie dokładnie rok po bracie - 8 sierpnia 1916 roku.

Kiedy wojna się skończyła pani Kaczmarekowa nadal chodziła do pracy do Boguszyna. Nie było to jednak zajęcie stałe a jedynie dorywcze, na czas robót w polu. Trzeba było szukać stałego źródła utrzymania. I tak jak

przed laty dzięki pomocy rodziny ojciec wyjechał do Ameryki, tak teraz ona, dzięki siostrze, przeniosła się do miasta.

Siostra była zameźnana i mieszkala w Poznaniu. Kiedy przyjeżdżała do domu namawiała mnie, żebym wywędrowała z Boguszynka i przeniosła się do niej. Zdecydowałam się w marcu 1922 roku. Dostałam pracę w bardzo dużym sklepie na ulicy Szewskiej. Byłam jedną z 12 ekspedientek. Sprzedawaliśmy wszystko, od okularów do butów. Tam robiłam 5 lat a na gwiazdkę 1927 roku miałam ślub. Z mężem poznaliśmy się bo on tam był zatrudniony po sąsiedzku. Też pochodził ze wsi, z Grońska koło Zbąszynka i do Poznania przywędrował w Boguszynku pracy. Na tym samym podwórku gdzie mieszkalam był warsztat tapicerski, w którym pracował. Po ślubie sprowadziłam się do Nowego Miasta i tutaj mieszkam już 65 lat.

Także na podjęcie tej decyzji wpływ miały koligacje rodzinne. Przysłowie mówi, że fortuna kołem się toczy. Nie tylko fortuna, losy rodzin także. Pani Kaczmarekowa sprowadziła się do domu Pawlaczyków, tego samego z którego po swoim ślubie wyprowadziła się do Boguszynka jej matka.

Rozmowa trwała jeszcze długo. Kiedy wróciłem do domu sięgnąłem po historię Wielkopolski by poczytać o czasach, o których opowiadała mi moja rozmówczyni. Znalazłem tam informacje, że „Rozwój kapitalizmu w Wielkopolsce spowodował poważne przeobrażenie struktury społeczno-zawodowej ludności. (...) Drobne gospodarstwa chłopskie (do 5 ha) z reguły nie zapewniały ich właścicielom wystarczających środków utrzymania. Ich posiadacze i członkowie rodzin z konieczności musieli podejmować pracę najemną, bądź to w zamożnych gospodarstwach chłopskich lub ziemiankich, bądź w pozarolniczych działach gospodarki. (...) wieś dostarczała ogromnych ilości siły roboczej do przedsiębiorstw kapitalistycznych rolniczych, przemysłowych i usługowych. (...)”

Ten chłodny i pisany z dystansem do przeszłości tekst upewnił mnie, że warto pytać starszych i odwoływać się do ich daru pamięci.

Eugeniusz Czarny

List do Redakcji

Lodowiska na drogach

Zima tego roku zaskoczyła nas nieco wcześniej niż w latach ubiegłych. Zaczęły się kłopoty z odśnieżaniem dróg. Jak zapewne wszyscy zauważyli w naszej gminie tylko trasa przelotowa z Kalisza do Poznania ma czarną nawierzchnię. Na pozostałych drogach ograniczono się jedynie do odgarnięcia śniegu. Tak jest na drogach dojazdowych jak i w samym Nowym Mieście, gdzie nawierzchnia w niektórych miejscach zagraża bezpieczeństwu jazdy. Wprost skandalicznie wygląda ul. Poznańska począwszy od Rynku aż do cementarza. Niebezpieczne są

zakręty a szczególnie wyjazd z ul. Strzeleckiej na ul. Poznańska. Aby wyjechać z Nowego Miasta do Kłkii potrzeba nieładna odwagi i umiejętności, by pokonać oblodzoną górkę.

Czy dopiero wypadek lub inna tragedia zmobilizuje władze naszej gminy do zajęcia się tą sprawą? Wystarczyłoby tylko zagrożone odcinki posypać piaskiem, którego dostatek jest w okolicach nowo budowanej szkoły w Kłkcie oraz odrobina dobrych chęci i byłoby po kłopotcie. Przy długo zapowiadającej się zimie może warto zająć się tym problemem.

Nazwisko i adres do wiadomości redakcji

Wspomnienie Klęki *

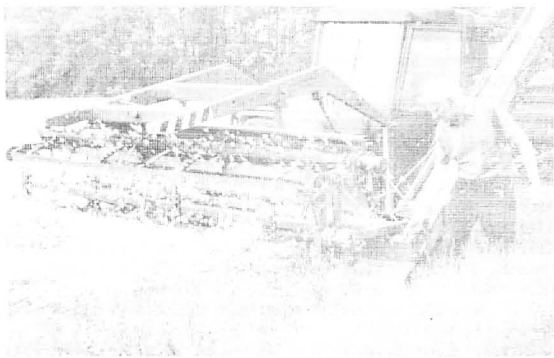
Zaśnieżona drogą, zakręt w lewo, chwila jazdy wśród białych uliczek Kórnika, w końcu dzwonek i ... promieniejące ciepłem i przytulnością wnętrze mieszkania państwa Marii i Stefana Doerfferów. Od ich przeprowadzki z Klęką minęło 13 lat, polubili Kórnik i jego niepowtarzalny klimat. Klęka pozostała dla nich jednak na zawsze wspomnieniem miłym i drogim.

- Kiedy w lipcu 1948 r. zostałem administratorem gospodarstw Rolnych Klucza Klęka, mówi mgr inż. Stefan Doerffer, od miesiąca nowym dyrektorem Zakładu był mgr inż. Stanisław Maciulowski. Ludzi, z którymi przyszło mi wtedy współpracować, zachowuję w serdecznej pamięci. Staraliśmy się robić wszystko, aby zakład „stanął na nogi”. Uruchomienie produkcji wiązało się jednak z licznymi trudnościami, poszukiwaniem urządzeń, ich montażem i uruchomieniem. Aby na przykład rozpocząć wytwarzanie oleju rycynowego należało najpierw sprowadzić urządzenia z nieczynnej olejarni w Chojnowie. Zajmował się tym pan Michalak i jego współpracownicy z warsztatu mechanicznego. Były to czasy pionierskiej roboty dla Klęki. Miałem to szczęście, że pracowałem z ludźmi bardzo zaangażowanymi w rozwój zakładu, wkładającymi serce we wszystko, co robili: dyrektorem St. Maciulowskim, inż. Z. Szymańskim, inż. K. Lesińskim, K. Andraszakiem, W. Piechockim, J. Pelcem, H. Nowakiem, J. Szalińskim, D. Pepolem ...

- Podobno lubił Pan zajmować się swego czasu opracowywaniem i konstruowaniem nowych urządzeń przydatnych w zielarstwie?

- To prawda, wraz z panem Zenonem Cieślakiem wykonaliśmy maszynę do zakażania żyta zarodnikami sporyszu, potem doświadczalną zbieraczkę.

Opowieści pana Doerffera o losach zakładu ciągną się jeszcze długo,



Stefan Doerffer ze skonstruowaną przez siebie maszyną do zbierania kwiatów rumianku

dotyczą spraw ważnych i ciekawych, trudno jednak odnaleźć wśród nich cokolwiek na temat Jego osoby. Prośby o mówienie o własnych losach odnoszą tylko chwilowy skutek, wkrótce i tak rozmowa niepostrzeżenie schodzi na sprawy zakładu. Żona pana Stefana, pani Maria, z uśmiechem przysłuchuje się temu i po chwili zauważa: - Mąż niewiele zmienił się od czasów, o których opowiada - zawsze oddawał się całkowicie pracy i zakładowi, zapominając o zmęczeniu, wysiłku i ... zegarku. Zdarzało się, że światło w jego biurze gasło dopiero o 10 w nocy ...

W sytuacji, kiedy już, już zanosilo się na to, że bohaterem reportażu o Stefanie Doerfferze stanie się nie On, ale Herbapol, rozmowa przeniosła się na sprawy ... fotografii i filmu. Okazały się one największymi i najwalszymi pasjami pana Stefana:

- Fotografowaniem zajmowałem się od dawna.. Natomiast kiedy w czerwcu 1960 roku gościła w Klęce wycieczka Polskiego Towarzystwa Farmaceutycznego dr Cieślowski wyraził zgodę na zakup kamery filmowej dla zakładu. Dzięki niej utrwalony został nie tylko przebieg wizyty, ale także wiele imprez, organizowanych w okolicy. Niedawno odnaleziono w Klęce niektóre z wąskometrażowych filmów, które udało nam się nakręcić podczas tych wszystkich lat tam spędzonych. Kiedyś miała ona własne „życie kulturalne”: funkcjonowało kino, gdzie od czasu do czasu wyświetlano również kręcone przeze mnie filmy, przez jakiś okres działał niewielki teatrzyk, organizowane były bale maskowe, istniały różne sekcje sportowe ... Dziś pozostały po nich jedynie zdjęcia, stare filmy i ... wspomnienia.

- W pamięci wielu mieszkańców naszej gminy utrwalił się Pan jako twórca chyba jednego z najniezwykleszych pojazdów - koniochodu. Jak on powstał?

- Wszystko zaczęło się właściwie od informacji z Poznańskich

Zakładów Herbapol o przeznaczeniu na złom starego kabrioletu marki „Bedford” i możliwości przejęcia go przez Klękę. Ponieważ wtedy dzieci naszych pracowników z Nowego Miasta dowożone były starą bryczką do przedszkola w Klęce - postanowiliśmy zmagistrować coś dla nich z tego starego kabrioletu. Po usunięciu steru i silnika w wolne miejsce wstawiliśmy laweczkę dla powożącego, drażniki sterowe połączyliśmy z dyszlami na jednego konia, pozostawiając jednak dla bezpieczeństwa hamulce oraz jedno wyjście - na prawą stronę. Wewnątrz ustawiliśmy trzy ławki dla dzieci.

- I w ten sposób połączył Pan w jednym pojeździe i konia i samochód?

- Tak, stąd też nazwa - koniochód.

- Przez 27 lat był Pan zastępcą dyrektora do spraw technicznych, stał się Pan nie tylko uczestnikiem, ale i twórcą wielu reorganizacji, przekształceń i udoskonalień w Klęce. Poza pracą znajdował Pan jeszcze czas na prowadzenie cyklu wykładów dotyczących rolnictwa dla Towarzystwa Wiedzy Powszechnej, zajął się Pan również organizowaniem w szkole lekcji UWR (Upowszechnienie Wiedzy Rolniczej), po przejściu na emeryturę przez jakiś czas pełnił Pan obowiązki dyrektora ... W jaki sposób udawało się Panu pogodzić wszystkie te (i zapewne nie tylko te) obowiązki?!

- Miałem ich wiele nie tylko ja, po prostu wszyscy pracowali wtedy z dużym zapalem.

- Czy przejście na emeryturę powitał Pan z ulgą?

- Tak, choć jeszcze długo po roku 1976 nie przestałem pracować, zajmowałem się planowaniem i konstruowaniem maszyn zielarskich w Ośrodku Doświadczalnym Herbapol w Strykowie.

- A teraz?

- Nareszcie mamy z Żoną dość wolnego czasu dla siebie, utrzymujemy kontakt z dziećmi i wnukami, chętnie pracujemy na działce

...

Barczo dziękuję za rozmowę.

Katarzyna Czarna

* Tytuł został zaczerpnięty ze spisanego przez Stefana Doerffera szkicu o Klęce

TAJPAN

Nowo otwarta
HURTOWNIA PAPIEROSÓW

Nowe Miasto
UL. SŁONECZNA 29
Zaprasza codziennie od 12.00 do 20.00

**Rada Nadzorcza Spółdzielni Kółek
Rolniczych
Nowe Miasto n. Wartą z siedzibą
w Boguszyńcu**
poszukuje kandydata na stanowisko
PREZESA ZARZĄDU (DYREKTORA)

Wymagania:

- minimum średnie wykształcenie,
- samodzielność, odpowiedzialność, zdolności organizacyjne,
- pożądane doświadczenie w działalności handlowej art. do produkcji rolnej i usługach rolniczych.

Oferty prosimy składać do dnia 28.12.1993 r.
z dopiskiem na kopercie: KONKURS, w siedzibie
Zarządu: Boguszyńca
63-041 Chocicza
Informacje telefoniczne: tel. Chocicza 95

PRZYGODA Z PIOSENKĄ FRANCUSKĄ

Justyny Radziejewskiej, tegorocznej maturzystki i laureatki kilku konkursów piosenki francuskiej



Fot. Adam Czernerko

- Jak zaczęła się Twoja przygoda z piosenką?

- Dzięki panu B. Hyżorkowi już w szkole podstawowej miałam okazję śpiewać w dziecięcym zespole. Wtedy była to raczej zabawa w małych artystów, ale traktowaliśmy ją chyba poważniej niż kiedykolwiek później.

- Właśnie, a co było później? Rozpocząłeś naukę w jarońskim LO ...

- Podczas jednej ze szkolnych akademii występowaliśmy z Arletą Kałążną śpiewając piosenki Stachury. Chyba nie wypadliśmy aż tak źle, bo wkrótce potem pani G. Kubicka, nauczycielka języka francuskiego, podsunęła nam kilka kaset Breila i Forestiera z sugestią włączenia ich piosenek do repertuaru. Z

jednej strony wydawało nam się to zbyt trudne, prawie niemożliwe, z drugiej jednak - ich brzmienie było tak niezwykle, tak ciekawe i ... intrygujące. Pani Kubicka poświęcała (i wciąż poświęca) nam dużo czasu ćwicząc prawidłową wymowę i interpretację. Najwięcej pracy wymagał jednak francuski akcent. Jeśli nigdy nie miało się do czynienia z żywym językiem, językiem, jakim posługują się ludzie na ulicach Paryża - trudno go sobie wyrobić.

- I jak sobie z tym poradziłaś?

- Wymagało to wielu, wielu ćwiczeń. Przygotowując się do konkursów musiałam być bardziej francuska niż sami Francuzi, bo nawet jeśli np. Breil podczas swoich występów akcentuje inaczej niż wymaga tego prawidłowa wymowa, to jemu wolno tak zaśpiewać. Gdybym jednak ja postąpiła podobnie podczas konkursu uznano by to za błąd.

- Ale na pierwszym Konkursie Piosenki Francuskiej w Poznaniu musiałyście z Arletą Kałążną zaśpiewać niemal bezbłędnie, skoro przyznano Wam wyróżnienie. Później też byłaś nagradzana przez jury

tego konkursu ... Jak wspominasz te występy?

- Kiedy wychodziłam na scenę Trema dawała o sobie znać, bałam się, że za chwilę stanie się coś strasznego, że pomylę słowa, zabraknie mi oddechu. Strach mnie wręcz paraliżował, zresztą tak jest zawsze, ale gdy ma się już wszystko za sobą, odczuwa się ogromną ulgę. Po ogłoszeniu wyników byłam naprawdę szczęśliwa, zrealizowałam przeciwieństwo swojego marzenia.

- Wywalczyłaś wtedy II miejsce i możliwość udziału w Konkursie Ogólnopolskim w Lubiniu ...

- Niestety, nie mogłam wtedy pojechać, po prostu nie wszystko w życiu składa się tak, jak można by sobie tego życzyć ... Za to Arleta wzięła udział w tym konkursie zajmując II miejsce.

- Czy planujesz kontynuację tej „przygody z piosenką francuską”?

- Na pewno nie rozstanę się z nią zbyt szybko, choć zmieniła się już jej rola w moim życiu. Kiedyś chciałam zostać piosenkarką i traktowałam to możliwość poważnie, ale teraz piosenka jest dla mnie czymś dodatkowym. Zamiłowanie do śpiewania pozostało, ale traktuję to raczej jako hobby niż jako możliwość zrobienia kariery. Dzięki konkursom piosenki francuskiej poznałam namiastkę tego, czym żyją artyści i jakie prawa rządzą w tym środowisku i chyba właśnie to zadecydowało, że przestałam marzyć o tym aby zostać piosenkarką.

- Czy to oznacza, że nie będziesz już występowała publicznie?

- W tej chwili nie potrafię odpowiedzieć. Mam przed sobą maturę a później egzamin na studia i to są dla mnie teraz sprawy najważniejsze. Przygotowania do konkursów, które pochłaniały zawsze sporo czasu, miały także negatywne strony. Opuszciliśmy się bowiem trochę w nauce, a nie pozostało mi zbyt wiele czasu, aby te zaległości nadrobić. Będę musiała więc na jakiś czas zrezygnować ze śpiewania, kiedy zrealizuję dwa pierwsze cele, może wtedy ...

- A w takim razie co z ofertą ośrodka Alliance Francaise, który zainteresował się Twoją osobą?

- Zaproponowano mi występ w Poznaniu, a w dalszej kolejności tournée po ośrodkach kultury francuskiej w całym kraju. Jest to niewątpliwie kusząca propozycja, ale przygotowanie takiej trasy wymaga zbyt wiele poświęceń i czasu, a tego nie mam za wiele. Jeśli ta oferta będzie aktualna w momencie, kiedy uda mi się zostać studentką to wówczas chciałabym z niej skorzystać.

- Życzę więc realizacji wszystkich tych planów i dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał Arkadiusz Wieczorek

List do redakcji

Od Anieli Grygiel otrzymałam obszerny list na temat Jej udziału w organizowaniu Izby Pamięci w Kolniczkach. Ze względu na specyficzny charakter tego numeru "WL" drukujemy tylko jego fragmenty. Za dokonane skróty bardzo autorkę przepraszamy.

(...) W latach osiemdziesiątych byłam nauczycielką języka polskiego w Szkole Podstawowej w Kolniczkach oraz prowadziłam Szkolne Koło PCK. W kwietniu 1987 roku właśnie Szkolne Koło PCK zaczęło się zajmować kulturą naszej okolicy, jej przeszłością, legendami, aby „ocalić od zapomnienia” tradycje i historię okolicy i wiele eksponatów związanych z przeszłością. Wcześniej taką pracę prowadziłam z kółkiem polonistycznym. Nasze zbiory zawierały wtedy sporo starych fotografii, różne dokumenty, przedmioty codziennego użytku, ordery, stare monety i sporo materiału odnośnie przeszłości dalekiej i bliskiej wraz z materiałami legendarnymi także wsi dziś już nieistniejących: Łaskaw, Katarzynowa, Zarembów. Przeprowadziłam wraz z dziećmi ciekawe wywiady ze starszymi ludźmi z zamiarem umieszczenia tej wiedzy w kronice naszej okolicy. (...)

(...) Niestety, z powodu choroby i przejścia na emeryturę musiałam się z życia szkoły wyłączyć, a urządzeniem izby zajęli się p. dyr J. Tomaszewski i kol. Cz. Jarecki. Przykre to dla mnie bardzo, że ani w kronice Izby Pamięci ani w kronice szkoły nie znalazło się moje nazwisko czy też krótkie omówienie mojej pracy i wkładu, a praca moja, w którą włożyłam tyle serca i której przez kilka lat poświęcałam tyle wolnego czasu nie została w ogóle dostrzeżona, a wręcz pominięta. Myślę, że zostanie to naprawione.

Aniela Grygiel

Barki na Warcie

Przejeżdżając most na Warcie można w ostatnim czasie zauważyć płynące w dół rzeki barki z faszyną. Wiozą one budulec do umacniania koryta rzeki w okolicach Roguska. Wykładanie faszyną jest dość starą metodą umacniania brzegów rzek. Metoda ta nie powoduje żadnych zatruć wody, a sama faszyna jest miejscem naturalnego tarła niektórych gatunków ryb. Surowiec na faszynę pozyskuje się z okolic Pyzdr, gdzie w dolinie rzeki jest bardzo dużo drzewa wiklinowego. F.T.



Fot. Adam Czernerko

Wspomnienie o sekcji jeździeckiej w Kłęce

W latach 1957 - 1973 najpopularniejszą dyscypliną sportową w Kłęce była jazda konna. W ciągu 17 lat istnienia sekcji jeździeckiej osiągnięto znaczące wyniki. Wyszkolono dziesiątki zawodników a liczne grono mieszkańców Kłęki i okolicy posiadało umiejętności jazdy konnej.

Sekcja jeździecka LZS przy PRZZ HERBAPOL w Kłęce powstała w 1957 r. z inicjatywy i dzięki staraniom ówczesnego dyrektora **Stanisława Maciołowskiego**. Był oficerem 7 Pułku Strzelców Konnych Wielkopolskich i uczestnikiem Bitwy nad Bzurą. Rozmówiony w koniach i jeździectwie, pasję tę potrafił przekazać młodym. Powstanie sekcji jeździeckiej było możliwe dzięki odwilży politycznej po Październiku 1956 r. Poprzednio bowiem uważano, że jeździectwo jest dyscypliną elitarną i nie licuje z ideą sportu masowego w Polsce Ludowej.

Działalność sekcji rozpoczęto od pozyskania z Głównego Kwaterymistrzostwa Wojska Polskiego dziesięciu ułańskich siodła kulbaczych. Środki materialne i konie zapewniły zakłady w Kłęce. Zajęcia szkoleniowe prowadzili bezinteresownie: dyrektor Maciołowski i rotmistrz Jarosław Suchorski - były dyrektor Wyścigów Konnych w Sopocie. Jeźdźcy rekrutowali się głównie spośród pracowników zakładu.

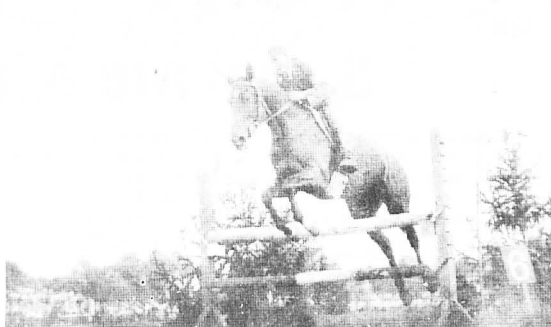
Po rocznym okresie szkolenia rozpoczęto działalność imprezową. Pierwsze publiczne zawody w konkurencjach skoków przez przeszkody urządzono w Nowym Mieście w dniu 6 czerwca 1958 r. Zwycięzył wówczas Wacław Kaluźny na koniu FANI, przed Pawłem Maciołowskim na klaczy GAZDA i Stanisławem Miczke na koniu GIAUR. W latach 1958 - 1960 12-rotnie zorganizowano zawody w takich miejscowościach jak Nowe Miasto, Witaszycze, Zerków, Książ, Jarocin, Środa, Mieszków i Kłęka. W piętnastu spośród 23 rozegranych konkursów zwyciężali zawodnicy z Kłęki, tacy jak Józef Ackermann, Wojciech Jagielka, Marian Matuszewski i Stanisław Miczke. Wyróżniające się konie z tego okresu to: GRUZJA, GIAUR, FANI, DOLIWA, MIRUT. W zawodach oprócz gospodarzy uczestniczyły zespoły z Racotu, Głuchowa i Mieczownicy.

Drugi okres działalności sekcji przypada na lata 1968 - 73 i cechował go większy rozmach. Zawody organizowano z udziałem większej liczby zespołów, z których część posiadała uznaną renomę i liczyła się w kraju. Były to m.in. ekipy z Racotu, Poznania, Głuchowa, Gniezna, Iwna, Posadowa, Książa, Sierakowa i Dłuska. W tym czasie sekcja jeździecka w Kłęce 17-rotnie organizowała duże zawody, na których rozegrano 47 konkursów. Odbywały się one w Kaliszu, Ostrowie, Krotoszynie, Jarocinie, Pogorzeli, Przybysławiu, Rusku, Boguszynie... Ostatnimi zawodami zorganizowanymi przez sekcję jeździecką w Kłęce, podobnie jak te rozpoczynające jej działalność, była impreza w Nowym Mieście w dniu 2 września 1973 r. W czołówce zawodników tego okresu plasowali się Stefan Kaczmarek, Krzysztof Waszyński i Stanisław Kubiak, a do najlepszych koni zaliczyć można OMANA, OSPERA, PATRONA i TOBRUKA.

Oprócz zawodów konnych, przez cały czas istnienia sekcji organizowano również biegi myśliwskie, kuligi, jazdy terenowe. Wiele razy korzystano z zaproszeń innych sekcji, gdzie z powodzeniem startowali jeźdźcy i konie z Kłęki.

Należy także wspomnieć zespół woltyżerski, który pod kierunkiem Leona Szymoniaka wielokrotnie demonstrował na zawodach, atrakcyjne zestawy ćwiczeń gimnastycznych. Pan Leon będąc masztalerczem Stada Ogierów w Gnieźnie, dzięki swemu zaangażowaniu i szczeremu umiłowaniu koni, wiele przysłużył się sekcji jeździeckiej w Kłęce.

Działalność sekcji byłaby niemożliwa bez ludzi, którzy swój czas i zapał poświęcali jeździectwu. Krąg tych pasjonatów był bardzo liczny. Nie



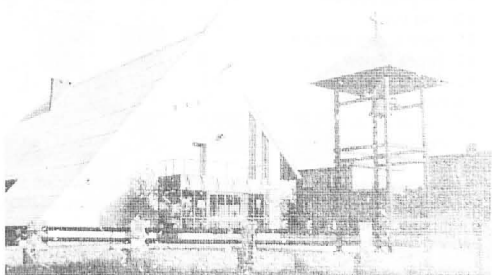
Stanisław Miczke na koniu GIAUR, 1959 r.

sposób tutaj nie wymienić chociażby Marii i Stefana Doerfferów, Adama Sokółowskiego, Feliksa Tomczaka i tylu, tylu innych.

Wspominając historię jeździectwa w Kłęce chciałem przywołać czasy, kiedy to pomimo obiektywnie trudnych warunków, potrafiono spopularyzować na naszym terenie nieznaną tutaj przedtem dyscyplinę sportową.

Władysław Czarny

Dzwon od Holendrów



Fot. Adam Czernerko

Współpraca parafii Dębno ze wspólnotami w Holandii trwa już kilka lat.

Nijmegen to miejscowość we wschodniej Holandii, w pobliżu granicy z Niemcami. Rejon ten objęty był podczas II wojny światowej, we wrześniu 1944 r., działaniami wojennymi znanymi jako operacja pod Arnhem, w czasie której w desancie alianckim brała udział polska Samodzielna Brygada Spadochronowa. Wielu jej uczestników poległo i tam znalazło miejsce wiecznego spoczynku.

I właśnie Holendrzy z miejscowości Nijmegen leżącej koło Arnhem, postanowili ofiarować kaplicy w Chrzanie dzwon z napisem w języku flamandzkim: „Niech głos Boga brzmi znowu w Twoim sercu”. Dzwon odezwał się po raz pierwszy w uroczystość odpustową ku czci św. Brata Alberta, patrona kaplicy w dniu 20 czerwca 1992 r.

Niedawno, bo w październiku tego roku, kaplica wzbogaciła się o nowy wspniany dar - monstrancję neogotycką, ofiarowaną tym razem przez siostry Franciszkańki z Veghel w Holandii.

Ks. Michał Mielitrński



Przed biegiem myśliwskim "Hubertus", Kłęka 1959



SPORT



SPORT



0 czołowe miejsce w tabeli

Zwycięskim meczem z zespołem „Orkanu” Śmiłowo (1:0) zakończyła swe występy w rundzie jesiennej drużyna LZS „Herbapol” Klęka. W pozostałych meczach rundy uzyskała następujące rezultaty:

- „Herbapol” - „Zamek” Gołańcz 2:2 (bramki: G.Parus - 2)
 „- „Mieszko” Gniezno 2:3 (bramki: T.Parus - 1 D.Płócienniczak - 1)
 „- „Unia” Wapno 3:1 (bramki: A.Parus, D.Parus, G.Parus)
 „- „Wielim” Szczecinek 0:0
 „- „Energetyk” Poznań 2:1 (bramki: A.Parus, J.Parus)
 „- „Polonia” Jastrowie 0:3
 „- „Notec” Dziembowo 2:1 (bramki: T.Parus, D.Parus)
 „- „Polonia” Złotów 1:1 (bramki: L.Typański)
 „- „LZS” Kaczory 4:1 (bramki: T.Parus - 3 G.Parus)
 „- „Kłos” Budzyn 2:2 (bramki: T.Parus, D.Parus)
 „- „KS Trzebnica 0:1
 „- „Sparta” Oborniki 0:1
 „- „KS Września 2:1 (bramki: G.Parus, A.Parus)
 „- „Nielba” Wągrowiec 4:3 (bramki: G.Grodzki - 2, P.Osiński, G.Parus)
 „- „Orkan” Śmiłowo 1:0 (bramki: T.Parus)

Bilans rozegranych spotkań jest dla drużyny korzystny:
 7 zwycięstw, 4 remisy, 4 porażki

W tabeli zajmujemy wysokie, szóste miejsce z dorobkiem 18 punktów. Strata do lidera rozgrywek, drużyny „Wielim” Szczecinek wynosi tylko 3 pkt.

Tabela końcowa rundy jesiennej:

1. Wielim Szczecinek	15	21	34:14
2. Lubuszanin Trzcianka	15	19	20:20
3. Nielba Wągrowiec	15	18	32:19
4. Notec Dziembowo	15	18	24:14
5. Mieszko Gniezno	15	18	41:34
6. Herbapol Klęka	15	18	25:20
7. Viktoria Września	15	17	27:15
8. Polonia Jastrowie	15	17	16:11
9. Energetyk Poznań	15	16	26:21
10. Unia Wapno	15	15	27:25
11. Zjednoczeni Kaczory	15	15	25:25
12. Sparta Złotów	15	12	18:21
13. Sparta Oborniki	15	12	17:29
14. Kłos Budzyn	15	10	21:32
15. Zamek Gołańcz	15	9	21:29
16. Polonia Orkan Śmiłowo	15	5	12:57

Podsumowując rundę należy stwierdzić, że zespół wypadł bardzo dobrze, grając praktycznie w niezmiennym składzie (doszli zawodnicy: Grzegorz Grodzki i Daniel Płócienniczak z MZKS Chocicza oraz Mariusz Zbawiony i Henryk Stoliński z „Viktorii” Jarocin) i był równorzędny przeciwnikom dla wszystkich drużyn włącznie ze spadkowcami z III-iej ligi. Gdyby nie strata punktu z zespołem Gołańczy (prowadził Herbapol 2:0), porażki w Obornikach oraz porażki z drużyną z Trzcianki, która nastąpiła wprost po skandalicznym, stronnictwym sędziowaniu - (sędziowie prowadzący mecz zostali zawieszni w sędziowaniu), nasza drużyna prowadziłaby w rozgrywkach. Przed nami runda wiosenna. Mamy nadzieję, że po solidnym przepracowaniu przerwy w rozgrywkach, będziemy walczyć o czołowe miejsce w tabeli. Mimo, że drużyna jest czysto amatorska, należy zaznaczyć, iż koszty rozgrywania meczów, opłaty za sędziowanie są duże. W tym miejscu chciałbym podziękować za pomoc finansową i organizatorską instytucjom i prywatnym sponsorom, bez których uczestnictwo w rozgrywkach byłoby niemożliwe: Radzie i Urzędowi Gminy Nowe Miasto, ZZ „Herbapol” w Klęce S.A., Romualdowi Jankowskiemu, Dionizemu Dopierale, Franciszkowi Konarczakowi, Wojciechowi Szymanowiczowi, Markowi Pawlickiemu, Borysowi Stachowiakowi. Mamy również zapewnienia od firm, które zakupią

większe pakiety akcji ZZ „Herbapol” Klęka S.A. o poparciu dla Klubu.

Mając na uwadze również działającą Szkółkę Piłkarską prowadzoną przez Ireneusza Janickiego, jesteśmy przekonani, że piłkarstwo na terenie gminy Nowe Miasto rozwine się i stanie się jej sportową wizytówką na terenie Wielkopolski.

Paweł Roguszcza



Po meczu w szatni; od lewej: Piotr Osiński, Henryk Stoliński, Mariusz Zbawiony, Adam Parus, Dawid Gogulski, Tomasz Parus

Fot. Paweł Roguszcza

Na konferencję makroregionu

Rada Trenerów Poznańskiego Okręgu Piłki Nożnej wytypowała **Miroslawa Janickiego** do udziału w konferencji szkoleniowej „Makroregionu Wielkopolskiego” (woj. poznańskie, szczyrcińskie, piłskie, gorzowskie i koszalińskie), która odbędzie się w pierwszej połowie grudnia w Krajence woj. piłskie. (red.)

Halowa liga piłkarska

Miejski Ośrodek Sportu i Rekreacji w Jarocinie jest organizatorem halowej ligi piłkarskiej, która w trzech kategoriach wiekowych (77/78, 79/80 i 81/82) rozgrywana będzie do 15 marca 94 r. W sumie odbędzie się prawie 200 spotkań a wśród uczestników rozgrywek są także zespoły z Boguszyna i Chocicy. W pierwszym meczu drużyna rocznika 81/82 ze Szkoły Podstawowej w Chocicy pokonała piłkarzy ze szkoły nr 2 z Jarocina 8:2, po bramkach R.Pocha (6) i F.Heleniaka (2).

W nieco starszej grupie wiekowej (79/80) wspólna reprezentacja szkoły w Boguszynie i szkoły w Chocicy prowadzona przez pana A.Polusa odniosła zwycięstwo w stosunku 11:2 a najwięcej bramek zdobyli: R.Płócienniczak - 4 i R.Kolendowicz - 3. W Jarocinie wystąpi także drużyna złożona z chłopców z kl.V Szkoły Podstawowej w Boguszynie, która wcześniej zgłoszona była przez pana Z.Zduńka do udziału w silnie obsadzonych turniejach w Poznaniu i w Śremie. W obu przypadkach spisala się bardzo dobrze.

Miroslaw Janicki

WIADOMOŚCI LOKALNE redaguje zespół w składzie: Halina Czarny (red.nacz.), Adam Czerneńko, Marzena Spychalska, Franciszek Tomczak przy współpracy Jadwigi Łuczak. Redakcja zastrzega sobie prawo skracania i adyustacji tekstów oraz zmiany tytułów. Nie odpowiadamy za treść ogłoszeń. Wydawca: Biblioteka Publiczna Gminy Nowe Miasto n.Wartą. Adres Redakcji: Biblioteka Publiczna Gminy ul. Poznańska 8a 63-040 Nowe Miasto n.Wartą. Wydruk komputerowy ukończono 2 grudnia. Numer oddano do składu 6 grudnia 1993 r. Nakład 1500 egz. Skład: ADS "Axel", Jarocin, Rynek 10. Druk: MINIPOL PHUP s.c. ul.kc. Niesiołowskiego 7 63-300 Pleszew.

Z ksiąg Urzędu Stanu Cywilnego

Dane za okres 21.10.1993 - 25.11.1993 r.

URODZENIA

ZGONY

Angelika Gesta - Radliniec
 Piotr Frączek - Chocicza
 Agata Winkler - Chromiec
 Szymon Banaszak - Skoraczew
 Monika Wesolek - Chocicza
 Joanna Mieloszyc - Utrata
 Adam Jarzyniak - Tokarów
 Dawid Koterba - Michałów
 Monika Mikołajewicz - Kruczyn
 Joanna Jędrzejczak - Wolica Nowa
 Kamila Kleczewska - Kolniczki
 Krzysztof Jarema - Dębno
 Marcin Nawrot - Boguszynek
 Jacek Jędrzak - Nowe Miasto n.W.
 Maciej Karwiński - Kruczyn
 Bartosz Skotarczyk - Boguszyn
 Bartłomiej Wlazik - Utrata

Stefan Goliński - 63 l. (Kruczyn)
 Feliks Wagner - 58 l. (Chwałęcín)
 Kazimierz Pietrzak - 68 l. (Chocicza)
 Stefania Seiler - 84 l. (Radliniec)
 Pelagia Dembska - 80 l. (Komorze)
 Bernard Neumann - 61 l. (Boguszynek)
 Waleria Bęben - 88 l. (Nowe Miasto)
 Antoni Gołębiak - 77 l. (Nowe Miasto)
 Franciszek Senk - 61 l. (Chocicza)

Rodzinom zmarłych redakcja składa wyrazy współczucia.
 Oprac. Grażyna Grabowska

MAŁŻEŃSTWA

Piotr Czeszyk - Nowe Miasto n.W.
 Iwona Budner - Bobrowice

Marek Janicki - Mieszków
 Joanna Garstka - Boguszyn

Paweł Szymkowiak - Nowe Miasto n.W.
 Elżbieta Wencel - Książ Wlkp.

Wiesław Krajewski - Wolica Nowa
 Grażyna Tyrán - Czeszewo

Jan Maćkowiak - Michałów
 Grażyna Rybacka - Jaraczewo

Przemysław Grodzki - Panienka
 Marzena Guszczak - Aleksandrów

Sławomir Nawrocki - Wolica Pusta
 Marlena Stawicka - Tokarów

Zbigniew Koterba - Osiek
 Małgorzata Ciarcińska - Boguszynek

Piotr Pawlak - Chocicza
 Kinga Kossowska - Nowe Miasto n.W.

Piotr Nowacki - Sulęcinek
 Aldona Szerle - Stramnice

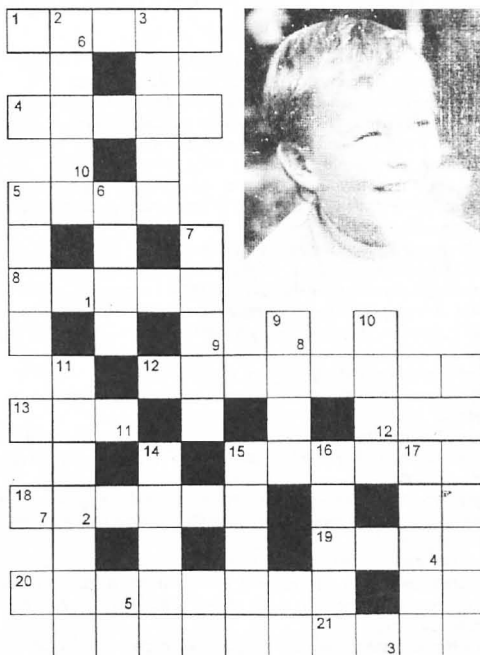
Stanisław Kaczmarek - Kłęka
 Marianna Romianowska - Kłęka

Rafał Durczak - Dębno
 Maria Juszczyk - Żerków

Jarosław Szelerski - Boguszyn
 Katarzyna Klemenska - Solec

Błażej Chybki - Michałów
 Mariola Rybacka - Jaraczewo

KRZYŻÓWKA Z MALUCHEM NR 13 (20)



POZIOMO: 1) gałąź, 4) „mieć serce jak ...”, 5) bieg konia, 8) z niego - bałwan, 12) „depcze” przestępcy po piętach, 13) pas niskiego ciśnienia, 15) pracownik giełdy, 18) efemeryda, 19) wszystkie drogi tam prowadzą, 20) nonsens, 21) np. HCl.

PIONOWO: 2) ...lub reszka, 3) surowiec do wyrobu biostyminy, 5) np. strzałkowa, 6) pakt, porozumienie, 7) dar Prometeusza, 9) pijany jak ... 10) uroda, szyk, 11) święty rozdający prezenty, 14) uskrzydłony koń, 15) wysoki rangą wojskowy, 16) miasto w europejskiej części Rosji, 17) moralność.

Rozwiązanie krzyżówki (wystarczy hasło, jakie utworzą kolejne cyfry umieszczone w prawych dolnych rogach kratek) prosimy nadsyłać lub dostarczać do redakcji „WL” (Biblioteka Publiczna) do 30 grudnia. Wśród prawidłowych rozwiązań rozlosujemy dwie nagrody po 50 tys. zł. (Nagrody prześlemy pocztą, a wyniki zostaną ogłoszone w gablocie przed GOK-iem).

Nagrody za rozwiązanie krzyżówki z poprzedniego numeru otrzymują: Robert Niedźwiecki z Boguszynka i Wojciech Szeszuła z Nowego Miasta. Losował Karol Budzyn, maluch z poprzedniej krzyżówki.



Herbapol Kłęka s.a.

Zakłady Zielarskie Herbapol w Kłęce Spółka Akcyjna

Wykaz leków roślinnych

- Artecholin** - złożony wyciąg ziołowy o działaniu żółciotwórczym i żółciopędnym, zalecany w chorobach wątroby i dróg żółciowych.
- Azulan** - wyciąg z rumianku o działaniu przeciwzapalnym, zalecany w stanach zapalnych przewodu pokarmowego, błon śluzowych i skóry.
- Biostrymina** - wyciąg z liści aloesu o działaniu immunostymulującym, zalecany w zmniejszonej odporności organizmu.
- Bioaron** - syrop aloesowo-aroniowy o działaniu immunostymulującym i ogólnie wzmacniającym, zalecany w zmniejszonej odporności na infekcje u dzieci.
- Bioaron C** - syrop aloesowo-aroniowy z witaminą C.
- Cravisol** - złożony wyciąg ziołowy, zalecany w chorobie nadciśnieniowej na tle nerwicowym oraz chorobach serca i układu krążenia.
- Dentosept A** - zagęszczony wyciąg ziołowy o działaniu miejscowo znieczulającym, przeciwzapalnym i antyseptycznym, szczególnie zalecany w paradentozie.
- Enterosol** - złożony wyciąg ziołowy o działaniu przeciwzapalnym i antyseptycznym, zalecany w stanach zapalnych przewodu pokarmowego.
- Extractum Thymi fluidum** - wyciąg z ziela tymianku o działaniu bakteriobójczym i wykrztuśnym, zalecany w nieżytach górnych dróg oddechowych.
- Hemorigen** - wyciąg ze świeżego ziela przymiotta kanadyjskiego o działaniu przeciwkrwotocznym, zalecany szczególnie w krwawieniach z narządów rodnych.
- Intractum Abrotani** - wyciąg ze świeżych kwiatostanów glogu o działaniu przeciwskurczowym na naczynia wieńcowe serca, zalecany jako geriatryczny w chorobach serca, spowodowanych zmianami miażdżycowymi.
- Intractum Hippocastani** - wyciąg z niedojrzałych owoców kasztanowca działających uszczelniająco na ściany naczyń krwionośnych, zalecany szczególnie w owrzodzeniach żyłakowatych i żyłaków odbytu.
- Intractum Hyperici** - wyciąg ze świeżego ziela dziurawca, zalecany w schorzeniach dróg żółciowych i nieżytach przewodu pokarmowego.
- Intractum Melissa** - wyciąg ze świeżego ziela melisy działający uspakajająco, zalecany w stanach ogólnego pobudzenia nerwowego, trudności w zasypianiu i nerwicach wegetatywnych.
- Intractum Valeriana** - wyciąg ze świeżych korzeni kozła o działaniu uspakajającym, zalecany w stanach ogólnego pobudzenia nerwowego.
- Intractum Visci** - wyciąg ze świeżego ziela jemioli, zalecany w chorobie nadciśnieniowej.
- Mel Aloe cum Aroniae** - miód aloesowy z aronią o działaniu ogólnie wzmacniającym, zalecany w zmniejszonej odporności na infekcje oraz wyczerpaniu i osłabieniu organizmu.
- Oleum Bardanae** - olejek lopianowy do stosowania zewnętrznego, zalecany w leczeniu przewlekłych schorzeń skóry.
- Oleum Calendulae** - olejek nagietkowy do stosowania zewnętrznego, zalecany w schorzeniach i uszkodzeniach skóry.
- Oleum Ricini** - olej z nasion rącznika o działaniu przeczyszczającym.
- Perfocrat** - złożony wyciąg ziołowy, zalecany w chorobach serca i układu krążenia oraz depresjach i zaburzeniach okresu przekwitania.
- Rutisol** - wyciąg z ziela gryki działający uszczelniająco na naczynia krwionośne, zalecany w uszkodzeniach naczyń włosowatych.
- Silimarosol** - wyciąg z owoców ostropestu plamistego działający odtruwająco i regenerująco na tkankę wątroby, zalecany w uszkodzeniach wątroby.
- Succus Bardanae** - sok z korzeni łopianu o działaniu odtruwającym, zalecany w zaburzeniach przemiany materii.
- Succus Betulae** - sok z liści brzozy pobudzający filtrację w kłębkach nerkowych, zalecany w przewlekłych schorzeniach nerek.
- Succus Farfarae** - sok z kwiatów i liści podbiału o działaniu wykrztuśnym, zalecany w przewlekłych nieżytach górnych dróg oddechowych.
- Succus Hyperici** - sok z ziela dziurawca, zalecany w nieżytach przewodu pokarmowego i schorzeniach dróg żółciowych.
- Succus Millefolii** - sok z ziela krwawnika, zalecany w nieżytach i stanach zapalnych przewodu pokarmowego, zwłaszcza gdy towarzyszą im drobne krwawienia.
- Succus Plantaginis** - sok z ziela babki lancetowatej działający wykrztuśnie i rozkurczowo na mięśnie gładkie górnych dróg oddechowych oraz przeciwzapalnie na błony śluzowe, zalecany szczególnie w schorzeniach górnych dróg oddechowych u dzieci.
- Succus Taraxaci** - sok z korzeni mniszka, pobudzający czynność wątroby i wydzielanie soku żółtkowego, zalecany w niestrawności i braku laktynia.
- Succus Urticae** - sok z ziela pokrzywy o działaniu ogólnie odtruwającym i remineralizującym, zalecany w zaburzeniach przemiany materii zwłaszcza na tle niedoboru mikroelementów.
- Tinctura Calendulae** - nalewka z koszyczków nagietka o działaniu przeciwzapalnym, bakteriobójczym, grzybobójczym oraz regenerującym błony śluzowe i skórę; doustnie zalecana w stanach zapalnych przewodu pokarmowego, chorobie wrzodowej oraz zaburzeniach miesiączkowania; zewnętrznie w zapaleniach błon śluzowych oraz uszkodzeniach skóry.
- Tinctura Cynarae** - nalewka z ziela karczochów o działaniu przeciwmiążdżycowym, żółciotwórczym, żółciopędnym i ochronnym na wątrobę, zalecana w miażdżycy, zaburzeniach przemiany tłuszczowej, schorzeniach wątroby, pomocniczo w cukrzycy, niewydolności nerek i białakomoczu.
- Tinctura Ginkgo bilobae** - nalewka z liści miorzębu japońskiego, zalecana w zaburzeniach krążenia obwodowego i mózgowego krwi.
- Tinctura Hyperici** - nalewka z ziela dziurawca, zalecana w zaburzeniach równowagi nerwowej oraz nieżytach przewodu pokarmowego.
- Tinctura Salviae** - nalewka z ziela szalwii, zalecana w stanach zapalnych jamy ustnej i gardła.